Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 35 Kraków-Lwów, dnia 1 września 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Dlaczego ludowcy nie wezmą udziału w wyborach

Ludowcy do wyborów nie pójdą. Sprawa jest jasna. Obok socjalistów i innych stronnictw opozycyjnych także ludowcy postanowili tak ustosunkować się do wyborów i odpowiednią przyjęli uchwałę na Kongresie w Warszawie. Zgodnie z tem stanowiskiem ludowcy przeważnie nie wzięli udziału w wyborach delegatów do zgromadzeń wyborczych albo też przy wyborach oddali białe kartki. W dniu 8 września szerokie masy chłopstwa się wstrzymują od wyborów, co nie jest sprzeczne z prawem.

Do walki wyborczej stanęli tylko kandydaci sanacyjni i to przeważnie tacy, których wysunęli starostowie. Aczkolwiek kandydaci ci często z sobą walczą o mandat, łączy ich wspólna niechęć do ludu, ponad którego głowami pragną rządzić państwem.

Powie ktoś, że delegaci tu i ówdzie wybrali innych także kandydatów, a nie tych, których życzył sobie starosta. To prawda. Tu i ówdzie tak się stało, gdyż sanacja ma także swoje niesnaski w rodzinie. Ale także ci inni kandydaci są sanatorami i są współodpowiedzialni za wszystko to, co chłopów dotąd gniecie, gdyż i oni w tem pomagali.

Czyż mogli delegatami zostać nie-sanatorzy, ludzie niezależni? Tylko wyjątkowo. Wybierały delegatów Rady gminne, Izby Rolnicze, Handlowe, Przemysłowe i t. d. Rady gminne zostały wybrane w taki sposób, że nie reprezentują woli ludu, a je sztucznie przedłużono, jak w Województwie Śląskiem. Wszyscy o tem wiemy. Największe miasta, jak Warszawa i Łódź, mają mianowane rady gminne, a wybierały po kilkaset delegatów. Podobnie jest z radami izb rolniczych, przemysłowych i handlowych, które pochodzą w przeważnej części z nominacji rządu. A więc ludzie, mianowani przez rząd, stali się wyborcami delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych.

Oto jeden powód, dlaczego ludowcy w wyborach takich udziału wziąć nie mogą. Ale pozatem wybór kandydatów przez delegatów narusza podstawowe prawo obywatelskie, polegające na tem, że wyborca głosuje na takiego kandydata, który mu pod każdym względem odpowiada. **Obecnie musieliby ludowcy głosować na kandydatów narzuconych, z których wszyscy bez wyjątku są sanatorami.**

Jest jeszcze drugi powód naszego stanowiska. Sejm, który wyjdzie obecnie z wyborów sanacyjnych i tylko z sanatorów się będzie składał, ma nader ograniczone prawa i spada do rzędu instytucji doradczej rządu. Wszelkie jego uchwały mogą być unicestwione przez Senat, wybrany przez niewielu uprzywilejowanych wyborców. Chłopi tylko w wyjątkowych wypadkach mają prawo głosowania do Senatu. A wszyscy wyborcy do Senatu tworzą pewnego rodzaju elitę, odciętą od mas ludowych.

Niezależni przedstawiciele ludu do Sejmu się nie dostaną, a o Senacie wogóle mówić nie można.

Skoro więc sanacja tak urządziła wybory, że do Sejmu i Senatu mogą się dostać tylko jej zwolennicy, to branie udziału w takich wyborach ze strony ludu byłoby nietylko upokorzeniem, ale pewnego rodzaju pośrednem wyrażeniem zgody na odebranie praw ludowi polskiemu. W tych warunkach jedynym sposobem silnego protestu jest wstrzymanie się od wyborów. Każdy dobry ludowiec postąpi tak, jak Kongres uchwalił. Ci, którzy temu się oparli i wyżej cenili mandat, aniżeli interes ludu, co jako zdrajcy stanęli po tamtej stronie barykady i dziś już należą do sanacji. Niektórzy z nich już nawet doczekali się kopniaka, gdyż zdrajców używa się na całym świecie i płaci się za ich usługi, ale nawet najzawziętszy wróg pogardza zdrajcą, który wyszedł z łona jego przeciwników. Już przed kilku laty zdradzili Stronnictwo Michałkiewicz, Rząsa i inni. Wszyscy oni znikli z widowni. Odeszli, nikt ich nie żałuje, a tylko na dnie ich duszy odzywa się głos sumienia, przypominający im ich niecny postępek.

Nie może tak być, by każdy swoją robił politykę. Skoro jest rozkaz wstrzymania się od wyborów, trzeba rozkazu słuchać. Będą tacy niewątpliwie, którzy z bojaźni, czy z wyrachowania do wyborów pójdą, ci oczywiście muszą sobie zdać sprawę z tego, że pomagając sanacji, szkodzą chłopom i robotnikom. Lud także bez nich zwycięży, ale gdy nadejdzie dzień chwały, oni staną w rzędzie Potoczków, Michałkiewiczów, Durów i Waleronów z piętnem zdrady i cała brać chłopska wyprze się ich nazawsze. Dlatego bracia chłopi! Dość tej nędzy, wołamy o wolność i prawo! Na sanacyjnych kandydatów głosować nie będziemy! Ponieważ swoich nie mamy, do wyborów nie pójdziemy. W dniu wyborów pilnować będziemy domu!

Głosowanie na kandydatów narzuconych nie jest obowiązkiem obywatelskim

Prasa sanacyjna, zaniepokojona bojkotem wyborów, w przewidywaniu, że może nawet 10 procent wyborców nie stawi się do urny, zaczyna grać na uczuciach patrjotycznych, nazywając bojkot wyborów, niespełnieniem obowiązku obywatelskiego.

Dalecy jesteśmy od tego, by obywateli wstrzymywać od spełniania obowiązku obywatelskiego. Dlatego też musimy na chwileczkę zastanowić się nad tem, czy niebranie udziału w wyborach jest niewypełnieniem swoich obowiązków obywatelskich.

Należy wtedy zapytać, czy wtedy, kiedy niema możności postawić swojego własnego kandydata na posła, do którego by się miało zaufanie, a na liście kandydatów do Sejmu stoją sami sanatorzy, dla człowieka, który nie jest sanatorem, istnieje obowiązek obywatelski głosowania, czy nie.

Odpowiedź jasna: **Nie.**

Mało, każdy, ktoby zmuszał człowieka do głosowania na kandydata, do którego nie ma zaufania, który reprezentuje jego wrogów politycznych — popełnia czyn karygodny, zmuszając obywatela nie do pełnienia obowiązku obywatelskiego, lecz do popełnienia czynu, sprzecznego z jego sumieniem i przekonaniem.

Jeżeli sanacja chciała, by obywatele poszli do urny wyborczej, trzeba było obywatelowi dać możność nietylko oddania karteczki, ale przedewszystkiem możność postawienia własnego kandydata na posła.

Dawniej 50 obywateli, zebrawszy swoje podpisy, mogło postawić swojego kandydata na posła. Przeważnie jednak z tego prawa nie korzystano, gdyż każdy obywatel należał do jednej z istniejących partji politycznych i w łonie swej partji uzgadniał kandydaturę na posła. Kłamstwem jest, jeżeli chodzi o Stronnictwo Ludowe, że sztaby partyjne narzucały kandydatów. Zbierali się ludowcy w powiatach, wybierali swoich delegatów i proponowali swojego kandydata. Delegaci powiatowi z całego okręgu zjechali się razem i tam w okręgu większością głosów ustalili swego kandydata. To samo robiły inne Stronnictwa, tak, że każdy obywatel, biorący udział w życiu politycznem, miał wpływ na ustalanie własnego kandydata, na którego potem głosował. Gdyby zaś jeszcze nie był zadowolony, miał możność zebrać 50 podpisów i postawić swojego kandydata.

Obecnie mógł zostać tylko ten postawiony na liście, który uzyskał conajmniej jedną czwartą część głosów zgromadzenia okręgowego, t. j. zależnie od wielkości tego zgromadzenia okręgowego około 40 głosów delegatów, wybranych przez rady gminne, miejskie, Izby rolnicze, Rady adwokackie, Izby lekarskie, przemysłowe i t. d.

Kłamała sanacja twierdząc, że każde 500 podpisów obywateli może uzyskać postawienie własnego kandydata na liście, gdyż trzeba tych podpisów opłacanych po 10 groszy od podpisu za legalizowanie ich przed notarjuszem conajmniej 20.000, by mieć szanse postawienia i utrzymania swojego kandydata na liście. Taka rzecz, jak wiadomo, jest wykluczona. Wobec tego każdy obywatel, niemający zaufania do kandydatów sanacyjnych, nie miał żadnej możliwości postawienia własnego kandydata.

Obywatelowi odebrano więc prawo wybierania swojego kandydata na posła, zostawiając mu tylko prawo oddania karteczki na kandydatów przez sanację postawionych.

Bo nikt chyba nie będzie twierdził na serjo, że dzisiejsze rady gminne czy Izby rolnicze odpowiadają nastrojom, panującym wśród społeczeństwa.

Pomijając już fałsze wyborcze, wystarczy stwierdzić, że n. p. w takiem powiecie wągrowieckiem w Wielkopolsce, gdzie robotnicy mieli dotąd stale conajmniej 12 członków Sejmiku, dzisiaj, mimo że w tym powiecie niewiadomo nic o jaskrawych nadużyciach wyborczych, niema ani jednego robotnika w Sejmiku.

Należy więc jeszcze stwierdzić, że jeżeli sanacja uniemożliwiła postawienie kandydata, któryby miał zaufanie obywatela, niema również prawa mu mówić, że prawo oddania karteczki na jego wroga politycznego, wbrew jego przekonaniu i sumieniu — jest obowiązkiem obywatelskim.

Głoszenie takiego hasła jest wręcz czynem karygodnym, bo namawianiem obywatela do spełnienia złego czynu.

Gdyby zaś nawet były wybory do Sejmu po myśli obywateli, co jednak się nie stało, to istniałoby jeszcze dalsze ale. Wybory do Sejmu ściśle są związane z wyborami do Senatu, który w myśl nowej konstytucji jest wyposażony w większe prawa od Sejmu.

Należy więc znów zapytać, dlaczego to oddawanie głosu przy wyborach do Sejmu ma być obowiązkiem obywatelskiem, kiedy przy wyborach do ważniejszej jeszcze instytucji, do Senatu, odebrano miljonom chłopów i robotników prawo głosowania i uniemożliwiono im spełnianie obowiązków obywatelskich. **M.**

Rewizje i aresztowania w powiecie limanowskim

W ostatnich dniach policja państwowa *przeprowadziła w powiecie limanowskim szereg rewizyj.* Między innemi przeprowadzono rewizję w domu p. *Andrzeja Czaji* w Limanowej. Poszukiwano jakichś ulotek antyrządowych. *Rewizja nie dała żadnych rezultatów.* Przeprowadzono również rewizję w mieszkaniu p. *Józefa Mamaka.* Dokonywało rewizji 4 policjantów mundurowych i jeden wywiadowca. *I tu nie znaleziono żadnych ulotek nielegalnych.* Policja zabrała listy prywatne p. Mamaków.

W przeddzień rewizji p. Józef Mamak, prezes Zarządu Powiatowego S. L. otrzymał zawiadomienie od przewodniczącego komisji wyborczej do Senatu, że „ze względu na zaufanie obywateli ma prawo wyborcze do Senatu". Tymczasem następnego dnia został aresztowany razem z *synem Stanisławem, lat 22.* Na zapytanie, dlaczego zostaje aresztowany — dowiedział się, że „w imieniu prawa".

Podczas, gdy 70-letni Józef Mamak wydawał dyspozycje służbie (p. Mamak jest 30 morgowym gospodarzem), posterunkowy Krupiński podniesionym głosem zabronił p. Mamakowi wogóle rozmawiać z domownikami.

P. Józefa Mamaka, jak również jego syna osadzono narazie w aresztach limanowskich.

W Młynnem aresztowano p. *Józefa Knapika* *Ludowcy.*

Dlaczego nie będzie agitacji wyborczej ze strony sanacji

Na dzień 14 sierpnia br. agitatorzy sanacyjni, profesor Kautzki i dyrektor szkoły Notz, zapowiedzieli zebranie w Bogoniowicach, pow. Tarnów. *Na zebranie nie przybył ani jeden chłop.* Nie dając za wygrana, sanacja ogłosiła na dzień 18-go sierpnia br. ponownie zebranie. Zebranie to „doszło do skutku". Było dwu wymienionych wyżej referentów, dwu policjantów i znany zdrajca chłopski, sołtys z Bogoniowic. Tylu było uczestników zebrania.

Ogół chłopski do wyborów nie pójdzie.
Ludowiec.

*

Zarząd Koła Str. Lud. w *Grabin*, donosi, że w dniu 22 sierpnia 1935 r. sanacja urządziła „wielkie zebranie wyborcze" B. B. W. R., na którem było *aż 15 osób, a to jeszcze z czterech wsi:* Grabia, Kempanowa, Boczowa i Łapanowa. Mianowicie 2 sołtysów, 2 asystentów od bydła czerwonego, wójt gminy Łapanowa a reszta zbałamuceni przez demagoga Michała Hańczaka. *Obserwator.*

Przyszły tylko kozy...

Od dnia 7 sierpnia do 14 sierpnia br. urzędowała komisja przedwyborcza w Białej, gmina Maków Podhalański. *Przez cały czas urzędowania komisji nie zjawił się ani jeden chłop, by zbadać, czy jego nazwisko zostało wciągnięte na listę wyborczą.* W ostatnim dniu wyłożenia list. *przyszły do lokalu wyborczego dwie kozy z małym koźlakiem,* rozglądnęły się po lokalu, zabeczały i chciały zjeść listę wyborczą. I gdyby nie te kozy — nie byłoby żadnego ożywienia... przedwyborczego.

Wieś domaga się powrotu Wincentego Witosa

Wspaniałe uroczystości 15-lecia „Cudu nad Wisłą"

W 15-lecie wielkiego zwycięstwa pod Warszawą odbyły się w szeregu miejscowościach zebrania i zgromadzenia, poświęcone uczczeniu tej rocznicy. Na wszystkich tych zgromadzeniach ludność, rozpamiętując wydarzenia z roku 1920, udział w tych wypadkach całego narodu, a zwłaszcza chłopów i oceniając rolę Wincentego Witosa jako ówczesnego szefa Rządu Obrony Narodowej — domagała się amnestji dla b. więźniów brzeskich. Na zgromadzeniach tych ujawniło się dobitnie stanowisko wsi w stosunku do wyborów.

Część tych sprawozdań zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Uroczystość 15-lecia w Ziemi Krakowskiej

W dniu 18 sierpnia br. odbyło się w Brzegach (pow. Kraków) publiczne zgromadzenie Stronnictwa Ludowego z okazji **15-letniej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego pod Warszawą.**

Zebranie zagaił p. **Ludwik Sanok**, przewodniczył **Jan Piernik**, a sekretarzował **Ant. Lidwin.** Z ramienia Zarządu Powiatowego Stron. Lud. przybył na zebranie p. **Jan Witaszek** z Krakowa, który wygłosił referat o walkach niepodległośc. chłopów (z **odczytaniem wiekopomnej odezwy do chłopów z 30. VII. 1920 r. wydanej przez ówczesnego prezydenta ministrów Wincentego Witosa**), sytuacji politycznej i gospodarczej.

Po wygłoszonej deklamacji w dyskusji zabierali głos: **Fr. Książek** z Podgrabia i **Jan Gajach** z Pleszowa, a imieniem P. P. S. **Andrzej Jagla** z Kokotowa i **Władysław Dębosz** z Śledziejowic.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 18. VIII. 1935 r. w Brzegach (pow. Kraków) członkowie Stronnictwa Ludowego.

1) w 15-letnią rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego pod Warszawą wyrażają ówczesnemu szefowi Rządu Obrony Narodowej słowa uznania za pracę nad utrwaleniem niepodległości Państwa Polskiego:

2) wobec ograniczenia praw chłopów i robotników przez nową ordynację wyborczą i dla zaprotestowania przeciwko dzisiejszej rzeczywistości sanacyjnej, postanawiają **solidarnie zbojkotować obecne wybory do Sejmu;**

3) domagać się wydania amnestji dla wszystkich więźniów politycznych, a w szczególności brzeskich;

4) żądają powołania rządu chłopsko-robotniczego;

5) żądają zupełnej zmiany polityki rolnej i przemysłowej, całkowitego oddłużenia wsi i doprowadzenia gospodarstw rolnych do poziomu opłacalności;

6) wyrażają pogardę i potępienie zdrajcom i tchórzom pp. Malinowskiemu, Rogowi, Waleronowi, Smole, Wyrzykowskiemu i innym i wzywają wszystkich chłopów do surowego tępienia ich i wszelkich innych zdrajców i nabijaczy Ruchu Ludowego;

7) wzywają chłopów całej Polski do masowego wstępowania w szeregi Stronnictwa Ludowego do walki o prawa ludu pracującego.

Z okazji 15-letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą", odbyło się **15 sierpnia br. w Mogile** (powiat Kraków) zebranie, przy udziało ponad 100 ludowców. Po referacie p. **Jana Witaszka** z Krakowa, o udziale chłopów w walkach o niepodległość Polski, sytuacji politycznej i gospodarczej, wywiązała się żywa dyskusja, po której zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której: 1) wyrażają gorące słowa uznania prezesowi Rządu Obrony Narodowej, który razem z chłopami przyczynił się do zwycięstwa Polaków pod Warszawą; 2) **solidarnie postanawiają nie wziąć udziału w wyborach przeprowadzanych na podstawie nowej ordynacji wyborczej; 3) wzywają wszystkich chłopów do bezwzględnego tępienia zdrajców sprawy chłopskiej w rodzaju Malinowskich, Rogów, Waleronów, Smołów i innych sprzedawczyków.**

Z Wadowickiego

NIDEK. POW. WADOWICE. Dnia 11 sierpnia odbyło się w Nidku zebranie, **poświęcone 15-leciu odparcia nawały bolszewickiej spod Warszawy** i zwycięstwu oręża polskiego. Wobec licznie zebranych odczytał prezes Koła lud., p. **Szypuła** manifest ówczesnego premjera Wincentego Witosa do narodu i wojska, podkreślając, że dzięki olbrzymiemu autorytetowi ówczesnego rządu, poruszono masy chłopskie i robotnicze do brony zagrożonej niepodległości.

W drugiej części przemówienia omówił p. Szypuła ordynację wyborczą, podał do wiadomości **uchwały Kongresu S .L. o bojkocie wyborów.** Nastrój na zebraniu był bardzo podniosły. Uchwalono szereg rezolucyj. **Sekretarz.**

Podhale w dniu wielkiej rocznicy

TYLMANOWA, POW. NOWY TARG. Odbyło się tu zebranie ludowców i zebranie Koła Młodzieży Wiejskiej „Znicz", **poświęcone wielkiej rocznicy** odparcia najazdu bolszewickiego, czynom Rządu Obrony Narodowej z Witosem na czele. Otwarł zebranie p. **Ludwik Michałczak,** poczem odśpiewano hymn narodowy. Następnie prezes „Znicza", p. **Tomasz Ligas** odczytał dokumenty z roku 1920. Referat o roli chłopów w roku 1920 wygłosił L. Michałczak, prezes Koła lud. Deklamowały okolicznościowe wiersze zniczanki p. **Chrobakówna** i p. **Cebulówna.**

Drugą część zebrania poświęcono bieżącym sprawom politycznym. P. Michałczak omówił uchwały Kongresu i stosunek Stronnictwa Ludowego do wyborów. Zabierali głos p. **Tomasz Michałczak,** p. **Andrzej Wąchała** i inni. Dostało się tu porządnie zdrajcom ludu, którzy dla mandatu poszli do sanacji. Uchwalono solidarnie bojkot wyborów. Jednomyślnie uchwalono szereg rezolucyj.

Ludwik Michałczak.

NOWY TARG. Dnia 16 sierpnia w sali sekretarjatu S. L. w Nowym Targu zebrali się członkowie Zarządu Pow. S. Lud. i członkowie Zarządu Kół, celem uczczenia 15-letniej rocznicy odparcia nawały bolszewickiej. Złożono hołd poległym i zasłużonym, jak również ówczesnemu Rządowi Obrony Narodowej, który zajętem wówczas stanowiskiem przyczynił się w wielkiej mierze o osiągnięcia zwycięstwa.

Zebrani potępili zdrajców sprawy ludowej, a uchwałę bojkotu wyborów postanowili przeprowadzić w całości.

OCHOTNICA, POW. NOWY TARG. Wspaniała akademję ku uczczeniu 15-lecia odparcia nawały bolszewickiej i udziału chłopów w tem dziele, urządzili ludowcy w dniu 18 sierpnia br. w **Ochotnicy.** Akademję otwarł **Jan Brzeźny.** Przewodniczył temu podniosłemu zebraniu **Jan Hamerski,** zastępcą przewodniczącego był **Bartłomiej Sujud,** a sekretarzem **Józef Potrzyk.** Wiceprezes Zarządu Powiatowego S. L. **Ludwik Michałczak** z Tylmanowej przemówił do nas w słowach płomiennych. Wskazał on na nadludzki czyn ówczesnego premjera, który w okresie najcięższych walk znalazł się na froncie pod Radzyminem, na wysiłki chłopów uświadomionych i robotników, którzy odnosząc się z pełnem zaufaniem do Rządu Obrony Narodowej, nie szczędzili krwi, mienia i ofiar, by utrzymać zagrożoną niepodległość. Był wtenczas w narodzie zapał i wiara, która tworzy cuda. Chłopi. jak lawina ruszyli na obronę granic państwa. Tysiące szło na krwawy bój; tysiące robotników wysiłkiem swym popierało swój Rząd Obrony Narodowej. Cały naród uczestniczył w odparciu nawały bolszewickiej. A żołnierze, którzy spełnili swój obowiązek — wszak to byli chłopi, robotnicy i nasza inteligencja. — Nie było wówczas „elity". — była elita narodu, spracowany i zgnębiony na frontach obcych chłop, robotnik, masa, na której zawsze można się oprzeć. Kartele nie wystawiły ani jednej kompanji. O Be Be nikt wówczas nie słyszał. Szła wieść, jak lawina, że Witos stanął na czele zagrożonej Rzeczypospolitej, że pomaga mu Daszyński, że Naczelnik Państwa Józef Piłsudski spogląda ,co powie wieś, co powie naród. Przemówiła Polska: żyjemy, nie damy ani piędzi ziemi, nie chcemy niczyjego — ale swojego nie damy. I to jest ten „Cud nad Wisłą".

W dalszym ciągu zebrania wygłosiła wiersz deklamowany z odczuciem **Marja Chrobakówna z Tylmanowej.** Potem mówił **mgr. Stanisław Ścigalski** z Krościenka o nowej ordynacji wyborczej, która nas tak fajnie pozbawiła praw do senatu, a do sejmu ostawiła. że ino tyle, a tyle...

Potem znowu pięknie deklamował **Józef Sumecki,** sekretarz Koła z Ochotnicy. **P. Hamerski** mówił nam o organizacji, o tem, czem jesteśmy. a czem jako masa olbrzymia powinniśmy być itd. A potem uchwaliliśmy rezolucje.

Po naszem zebraniu. młodzi założyli Koło Młodzieży Wiejskiej, do którego wpisało się 50 członków.

Sprawozdawca.

Obchody 15-lecia w Tarnowskiem

POWIAT TARNOWSKI. W całym szeregu miejscowości święciliśmy 15-lecie wielkiej rocznicy. Najwspanialej jednad wypadł obchód **w Śmignie.** Tamto nietylko starzy, ale i młodzi żywiołowo manifestowali swoje uczucia. Na zgromadzenie i na obchód przybyły Koła Młodzieży Wiejskiej „Znicza" ze **Śmigna, Pawęzowa, Łukowej i innych.** Mimo ulewnego deszczu, zgromadziło się przeszło 1.000 ludzi ze Śmigna, Łukowej. Łęgu, Pawęzowa, Lisiej Góry i Żukowic. Uczestnicy zebrali się w Śmignie na obejściu p. **Starca.** Stad pochodem ruszyli na obejście do p. **Witka.** Na czele jechali cykliści, dalej postępowały trzy poczty sztandarowe, muzyka. Nad pochodem unosiła się pieśń ludowa „Gdy naród do boju". Zniczanki wystąpiły gremjalnie. Trybunę udekorowano portretem Wincentego Witosa i obrazem, który przedstawiał fragment bitwy nad Wisłą. Obrazy toną w kwieciu; to nasze kobiety tak pięknie udekorowały trybunę. Niedawny więzień polityczny, p. Witek, odczytał manifest Witosa do chłopów z roku 1920. Burza oklasków towarzyszyła odczytywaniu tego manifestu.

Po akademji rozpoczęła się uroczystość dożynek. Przemawiali p. **Bogacz,** prezes Koła „Znicza" w Pawęzowie, p. **Bryła W., p. Merchut, p. Mróz Stanisław,** p. **Kiełbasa Zygmunt,** p. **Sakówna Genia,** p. **Królówna i wielu innych.** Przygrywała orkiestra i śpiewał chór „Zniczaków". Dorodna przodownica p. **Marszałkówna** z Pawęzowa, przy okolicznościowej deklamacji, ofiarowała wieniec dożynkowy, jako symbol pracy zniczowej. prezesowi Wincentemu Witosowi na ręce p. Władysława Witka. Była to nadzwyczaj podniosła chwila uroczystości. Winiec ten poświęcił ksiądz proboszcz w kościele w Lisiej Górze.

Podobne uroczystości, może mniej okazałe, odbyły się

w Pleśnej — na obejściu p. **Pieczarki,** prezesa Koła Ludowego, z przemówieniem p. **Hereśniaka** i **Iwańca;**

w Janowicach — na obejściu p. **Regieca Karola** — gdzie przemawiali p. **Regiec** i deklamowała **p. Łabuzówna,** przemawiali p. **Krakowski** i p. **Krakowska.**

w Świebodzinie — gdzie przemawiało kilku mówców,

w Lichwinie, Chojniku, Siemiechowie i wielu innych miejscowościach z udziałem okolicznych wsi. **Edward Brożek.**

Z Grybowskiego

Dnia 11 bm. odbył się zjazd Zarządu Powiatowego na były powiat grybowski i Prezydjum Kół w **Stróżach Niżnich** w domu pp. **Wiatrów.** Zjazd zwołał prezes powiatowy b. poseł p. **Józef Steinhof,** który jako delegat na Kongresie Str. Ludowego w Warszawie zdał obszerne sprawozdanie z przebiegu Kongresu. Po sprawozdaniu prez. p. Steinhofa. wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu uczestników, **wszyscy zgodnie wypowiadali się za uchwałą Kongresu i wszyscy oświadczyli, że wszyscy chłopi w b. powiecie grybowskim, wstrzymają się od pójścia do wyborów, a równocześnie po przedstawieniu przez p. prezesa sprawy zdradzieckiej pp. Malinowskiego, Roga i innych, wszyscy zebrani wyrazili pogardę dla zdrajców sprawy ludowej.**

Nastrój wspaniały. **reprezentowane były wszystkie koła z b. powiatu.**

Uczestnicy wśród okrzyków na cześć Wodza chłopów i Stronictwa Ludowego z wiarą w lepszą przyszłość, rozeszli się do domów po 5-godzinnych obradach.

W innych powiatach

KORZENNA (GRYBOWSKIE). W dniu 15 sierpnia mieliśmy tu wspaniałe zebranie. Uczestnicy rozpamiętywali te chwile, kiedy to na czele rządów w Polsce stał chłop. Jakżesz od tego czasu wiele zmieniło się u nas. Gdzie te sławne początki, kiedy to naprawdę zaczynało się budzić wielkie życie ludowe i państwowe. Ktoby to wówczas odważył się wystąpić z projektem, by do senatu głosowały osoby z „elity". To też każdy z zebranych słuchał uważnie, gdy nasz działacz **Jan Kożuch** odczytywał dokumenty z roku 1920. Referat organizacyjny wygłosił p. **Jan Kantor.** Referat na temat ustroju państwa wygłosił p. **J. Wojtarowicz,** sekretarz miejscowego Koła Ludowego. W dyskusji zabierali głos p. **St. Olchawski,** p. **Nowak** i p. **Krasiński.** Do wyborów nie pójdziemy, bo mamy dość sanacji. Trzeba zaznaczyć, że urzędowo stwierdzają, że wieś Korzenna jest w 95 proc. z pod „Zielonego sztandaru". Uchwalono szereg rezolucyj.

Prezes Koła: Jan Kantor.

OLSZYNY, POW. GORLICE. Z okazji 15-lecia zwycięstwa, w którem chłopi uczestniczyliśmy w lwiej części, my ludowcy z Olszyn w odpowiedzi na zgotowanie nam stosunków przez sanację, w jakich nam przyszło żyć, w odpowiedzi na odebranie nam praw politycznych, bojkotujemy wybory i wytężymy wszystkie siły, by ten bojkot przeszedł solidarnie. Potępiamy zdrajców ludowych Malinowskiego i resztę jego towarzyszy. Niech żyje W. W.

Prezes Koła: Rapała St.
Sekretarz: Mężyk Fryderyk.

SKRZYSZOW, POW. ROPCZYCE. Na zebraniu w Domu Ludowym do zebranych wygłosił piękne przemówienie z okazji **Czynu Narodu w roku 1920,** p. **Piotr Chłędowski.** Zebrani wstając z miejsc, uczcili milczeniem tych, co życie swoje złożyli za Polskę. Zebrani urządzili również żywiołową manifestację na cześć tego, który chłopów porwał do walki w obronie zagrożonej Polski. Wszystkim tym. którzy przyczynili się do „Cudu nad Wisłą". zebrani oddali hołd, manifestując na ich cześć.

Uczestnik.

STASZKÓWKA, POW. GORLICE. W 15-lecie zwycięstwa żołnierza polskiego i zwycięstwa całego narodu — miejscowe Koło urządziło zebranie, które zagaił p. **Władysław Brzeźniak. Michał Szczerba** odczytał dokumenty z roku 1920, które mówiły nam o wysiłkach narodu. a zwłaszcza Rządu Obrony Narodowej. Po oddaniu hołdu tym, którzy życie swe złożyli w obronie ojczyzny, poświęciliśmy dalszy ciąg obrad czasom dzisiejszym. Zebrani członkowie Koła, jak również nasi sympatycy, postanawiają nie brać udziału w obecnych wyborach, co niech będzie protestem przeciwko ordynacji wyborczej, która nas pozbawia prawa wyborczego do senatu, a ścieśnia prawa wyborcze do sejmu. Przemawiali na ten temat p. p. **Sawa Michał, W. Brzeźniak i Piotr Wąsowski.** Zgłoszone rezolucje uchwaliliśmy jednomyślnie.

ŁĘKI GÓRNE (PILZNEŃSKIE). Koło tutejsze urządziło zebranie w dniu 15-go sierpnia w celu uczczenia 15-lecia zwycięskiej bitwy pod Warszawą. Licznie zebrani członkowie złożyli hołd wysiłkom tych wszystkich. którzy przyczynili się do zwycięstwa. Nastrój na zebraniu był poważny. Wiemy dobrze, czem byliśmy jeszcze w roku 1920, a czem jesteśmy dzisiaj. Dlatego też wybory obecne w zupełności zbojkotujemy.

Koło Lud. w Łękach Górnych.

WOJNAROWA (GRYBOWSKIE). W dniu 15 sierpnia na licznie obesłanem zebraniu przemawiał na temat spraw politycznych **b. poseł Józef Steinhof.** Odczytano artykuły z „Piasta", dotyczące wielkiej rocznicy. Wielu uczestników walk z roku 1920 dzieliło się wspomnieniami z pola bitew ze zgromadzonemi. Wszyscy ochotnicy podnosili wielkie zasługi żołnierza polskiego i szefa Rządu Obrony Narodowej, który w chwili, najgroźniejszej dla państwa, wziął na swoje barki odpowiedzialność za losy Polski. Zebranie to w bardzo podniosłym nastroju prowadzone, wywarło na uczestnikach niezatarte wrażenie. Uchwalono jednomyślnie rezolucje.

Prezes: Michał Grabowski,

Poświęcenie sztandaru ludowego

w Osobnicy powiat Jasło

W największej wsi powiatu jasielskiego w *Osobnicy*, odbyło się w dniu 15 sierpnia 1935 w rocznicę zwycięstwa pod Warszawą *poświęcenie sztandaru ludowego* w kościele parafjalnym. Rano zbiórka na pastwisku *Andrzeja Ulaszka* w Osobnicy, następnie w pochodzie ze sztandarem, muzyka, udano się na nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru w tym samym porządku wrócono znowu na plac Ulaszka, gdzie odbyło się *zgromadzenie pod gołem niebem*, w którym mimo niepogody wzięło udział *ponad 1500 osób*. Zgromadzenie zagaił prezes miejscowego koła, Stanisław Ulaszek, przewodniczącym wybrano *Kośka Stanisława*, zastępca *Jana Rolka*, sekretarzował *Marszałek Stanisław*. Referat aktualny wygłosił b. poseł *Madejczyk Jan*, następnie przemawiali: *Kosiek Stanisław, Jan Rolek, Szerlag Antoni* z Bierówki. Jako chorąży występował sędziwy działacz *Marszałek Jan*. Miejscowe dziewczęta odedeklamowały wiele aktualnych wierszy, a to: *Marja Dybas, Marja Rolek, Stanisław Dybaś, Katarzyna Ulaszek, Ryznar Władysława, Marja Paluch, Kosiek Stefanja, Czarna Helena*, zaś młodzież odśpiewała wiele pieśni patrjotycznych i ludowych, przygrywała zaś miejscowa muzyka. Wkońcu uchwalono rezolucje znane ze święta ludowego, oraz nieufność dla tych ludowców, którzy dla mandatów opuścili Stronnictwo ludowe oraz za niebraniem udziału w wyborach do obecnego Sejmu. Rezolucje przeszły jednomyślnie.

Sekretarz.

Wspaniała manifestacja chłopów

Dnia 18 sierpnia br. w *Brzyskach*, pow. Jasło, odbyło się poświęcenie sztandaru ludowego. Rano o godzinie 10-tej zebrała się licznie ludność okolicy z muzyką, straża pożarna z Ujazdu, na drogach krzyżowych w Brzyskach, przybyła delegacja ze sztandarem z Osobnicy, następnie ruszono pochodem do kościoła parafjalnego w Brzyskach, gdzie *ks. kanonik Pawłowski* dokonał poświęcenia sztandaru. Po poświęceniu i nabożeństwie pochodem udano się do ogrodu *Franciszka Madejczyka*, gdzie odbyło się *pod gołem niebem olbrzymie zgromadzenie*. Przewodniczył *Bawiec Andrzej* z Jodłowy, zast. *Jurkowski Stanisław* z Brzysk, sekretarzowa *Szerlag Antoni* z Bierówki. Referował *b. poseł Madejczyk*, następnie przemawiali: *Matysik Stanisław, Szerlag, Ziemski*, deklamacje wygłosiła *Konieczna Stanisława* z Wróblowej. Uchwalono tesame rezolucje co w Osobnicy.

Sekretarz.

Stwierdzamy...

Kilkunastu b. posłów i senatorów z Malinowskim, Rogiem i Woźnickim na czele wystąpiło ze Stronnictwa Ludowego. Wystąpiło, łamiąc uchwałę Kongresu, który nakazywał swym członkom powstrzymanie się od wyborów. Posłowie ci i senatorowie — dla zdobycia sobie mandatów pogwałcili uchwały najwyższej reprezentacji zorganizowanych w Stronnictwie Ludowem chłopów. Czyżby te uchwały były im przez większość narzucone? — Nie. — Oni brali udział w ich układaniu, jednomyślnie je uchwalili na Kongresie, któremu przewodniczył M. Malinowski. Odchodząc zagarnęli pismo „Wyzwolenie", które było organem Stronnictwa Ludowego i — **podszywają się pod tradycje P. S. L. „Wyzwolenie".**

Stwierdzamy, że nie mają do tego prawa.

P. S. L. „Wyzwolenie" ma chlubną przeszłość. Gromadzili się w niem ludzie nie dla korzyści osobistych, ale dla służby w walce o niepodległość Polski, w walce o naczelną rolę chłopów w państwie własnem, w walce o jego rozwój kulturalny, gospodarczy i społeczny. Kierowali się uczciwością, tak w życiu osobistem, jak zbiorowem. Karty historji P. S. L. „Wyzwolenie" zapisane są czynami poświęcenia i licznych ofiar dla urzeczywistnienia tych ideałów. Łowcy mandatów sprzeniewierzyli się tym ideałom, popełniają więc bluźnierstwo, powołując się na tradycję „Wyzwolenia" — a wykorzystując ją dla zysku osobistego.

Czy ci odszczepieńcy i przeniewiercy pytali chłopów-ludowców o zdanie, zanim popełnili swój czyn? — Nie! — Działające chyłkiem, pokryjomu, podstępnie starają się zamydlić wszystkim oczy i sprzedać ich za mandaty dla siebie. Ale się przeliczą. Bo wszyscy, którym drogie są ideały dawnego P. S. L. „Wyzwolenie" z obrzydzeniem od nich się odwrócą. Wierni dawnym ideałom, a zgodnie z wolą szerokich mas ludowych, widzących w jedności siłę do walki o lepszą przyszłość, będą trwać w Stronnictwie Ludowem.

W księdze dziejów chłopskiego ruchu karta P. S. L. „Wyzwolenie" pozostanie nieskalana, tylko siłą faktu skreślone z niej zostały nazwiska tych kilkunastu ludzi, którzy do godnego kresu żywota swego w wierności sprawie chłopskiej wytrwać nie zdołali. Ruch ludowy przejdzie nad nimi do porządku.

Podpisy: **Bogusławski Aleksander** (b. poseł), **Thugutt Stan.** (b. prezes Klubu sejmowego „Wyzwolenie"), **Szczepański Stan.** (b. poseł z Krakowa), **Woner Tadeusz** z Będzina, **Nowak Stanisław** (b. poseł), **Tepper Jan, Jedliński Wiktor, Kosmowska Irena** (b. posłanka), **Świdziński Lucjan** z Hrubieszowa, **Bieniek Stanisław** z Częstochowskiego, **dr. Putek Józef** (b. poseł), **Oleksy Jan** z Wadowickiego, **Mularek Ignacy** (b. poseł), **Praga Władysław** (b. poseł), **Rek Tadeusz** z Lubelszczyzny, **Graliński Zygmunt** (b. poseł), **Araszkiewicz Stanisław** (b. poseł).

O wiecach B. B. w Sądeckiem

Przy końcu lipca br. **mgr. Wiatr i mgr. Janiak** udali się do parafji nawojowskiej celem założenia Koła ludowego. Korzystając z tego, że **w Nawojowej** odbywało się zgromadzenie przedwyborcze B. B., weszli na salę zgromadzenia. Gdy to zobaczył sekretarz BB. mgr. Ćwikowski oświadczył, że nie będzie przemawiał na temat ordynacji wyborczej, dopóki nowoprzybyli sali nie opuszczą. Ponieważ i przewodniczący zgromadzenia stanął na tem stanowisku, wtedy p. Janiak zaapelował do chłopów, by każdy z nich, kto czuje się chłopem niezależnym, nie jakimś pachołkiem sanacyjnym — opuścił z nimi salę.

Po tem apelu wszyscy chłopi zaczęli zabierać się do wyjścia. Kiedy połowa zgromadzonych znalazła się już na dworze, zamknięto drzwi wchodowe, uniemożliwiając pozostałym odejście. Sanacyjni referenci stękali jakąś chwilę i prędko zakończyli „wiecowanie".

Dnia 4 lipca urządziła sanacja zgromadzenie **w Jakóbkowicach**. Na „wiec" ten zebrało się zaledwie coś około 50 ludzi. Na zebranie to przybyli ludowcy **Kosakowski i Sołtys**, którzy zaatakowali silnie wywody sanacyjnych mówców. To tak podenerwowało sanacyjnych referentów, że nie odpowiedziawszy na postawione im zarzuty, bez uchwalenia jakiejkolwiek rezolucji, odjechali autem do Sącza.

Tak rozpoczęli sanatorzy zgromadzenia przedwyborcze. Nie pisalibyśmy o tem, gdyby nie kłamliwe doniesienie „Głosu Podhala" z dnia 11 sierpnia br. Ponieważ ale wiadomości o tych „wiecach" i o tryumfach na tych wiecach są z gruntu fałszywe, dlatego poświęcamy tym „wiecom" powyższą wzmiankę.

Ludowcy z Nawojowej i Jakóbkowic.

Postawa chłopów w Łańcuckiem

Na odbytych zebraniach delegatów powiat. Str. Ludow. **w Łańcucie, w Woli Dalszej, w Leżajskiem, w Wierzawicach** — po złożeniu sprawozdania z Kongresu Str. Ludow. w Warszawie, przez **b. posła Sobka i p. Burdę Józefa**, oraz po długiej dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu delegatów, uchwalono rezolucje:

1. Zebrani **delegaci** Str. Lud. w Woli Dalszej w liczbie 126 i w Wierzawicach w liczbie 108 — solidaryzują się z uchwałami Kongresu z dnia 14 lipca br. i **zobowiązują się wstrzymać od głosowania do sejmu i senatu.**
2. Wyrażają szacunek i wdzięczność tym przewódcom, działaczom ludowym, którzy niezłomnie stoją przy idei ludowej, nie zważając na trudy i prześladowania.
3. **Wyrażają tym, którzy złamali uchwałę kongresu i solidarność chłopską, wzgardę.**
4. **Żądają amnestji dla więźniów politycznych i powrotu wodza ludowego W. Witosa.**

Dziaduś Józef, sekr. **Sobek Jan**, prezes.

Nadzwyczajny zjazd okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie

W niedzielę, **25 sierpnia**, odbył się w Krakowie, w Domu Ludowym, **nadzwyczajny Zjazd Okręgowy S. L. z Małopolski i Śląska**. Udział delegatów z 32 powiatów świadczy dobitnie o tem, że wieś interesuje się żywo wypadkami, jakie zaszły w Stronnictwie i sytuacją w kraju. Wykazała to również dyskusja. **Zjazd Okręgowy wykazał siłę organizacji w Małopolsce i wielką zwartość. Zjazd stwierdził, że w Małopolsce niema zdrajców, niema rozłamowców, niema „ideowych" mandatowiczów!** Puszczała sanacja pogłoski o tym, czy innym działaczu ze Stronnictwa, że stara się o mandat, że wystąpił ze Stronnictwa, lub że jest przeciwny jego taktyce — i to wszystko okazało się **zwyczajnym, przedwyborczym fałszem.** Ruch ludowy nie załamał się — sanacja sromotnie przegrała!

Zjazd zagaił prezes Zarządu Okręgowego **Bruno Gruszka**, witając przybyłych delegatów i odczytując oświadczenia p. senatora **Marchlewskiego, sędziego Brodackiego** i posła **Madejczyka**, wyjaśniające ich stanowisko w sprawie wyborów i zaprzeczające krążącym pogłoskom. Odczytał też życzenia, przysłane na Zjazd przez tych, którzy nie mogli wziąć w nim osobiście udziału, między innemi od prezesa Zarządu powiatowego, p. **Józefa Mamaka**, który wraz z synem siedzi w więzieniu.

Referat o sytuacji politycznej i wewnętrznej Stronnictwa wygłosił prezes **Gruszka**, oddając przewodnictwo **dr. Putkowi.** W dłuższem, objektywnem przemówieniu przedstawił referent przyczyny rozłamu w Stronnictwie i skutki, jakie on wywołał na zewnątrz. Jak niskie i marne były przyczyny rozłamu, tak marny jest jego wynik. Kilkunastu byłych posłów nie mogło pogodzić się z myślą o utracie mandatów i o powrocie do pracy — poszli na układy i przegrali. Najbliżsi ich przyjaciele wyrzekają się ich. Pozostała jeszcze pomoc administracji państwowej i nadzieja, że może przecież który mandat dostanie.

Po referacie wywiązała się długa dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mówców. Pierwszy zabrał głos **dr. Putek.** W przemówieniu swem, wywołującem co chwilę burzę oklasków, uzupełnił szeroko referat wiadomościami o pertraktacjach rozłamowców z sanacją w sprawie mandatów, prowadzonych już od dłuższego czasu.

Wiele już, powiada, widział rozłamów, ale tak głupich nie widział i dlatego wierzy, że się głupio skończy. W mocnym tonie utrzymane przemówienie wywołało silne wrażenie na słuchaczach.

W dalszym ciągu zabierali głos delegaci z powiatów, wypowiadając jednomyślnie potępienie dla rozłamowców i przekonanie, że po odejściu ze Stronnictwa nasiąkłych partyjnictwem i nastawionych na mandat elementów, zacznie się poważna praca nad budową **jednolitego, wielkiego ruchu ludowego. Chłopi uznają tylko jedno Stronnictwo ludowe i utrzymają go, temwięcej, że za Stronnictwem opowiedział się cały młody ruch ludowy,** za co delegaci wyrażają mu serdeczne uznanie. **Na wsi niema rozbicia, w organizacjach panuje zgoda i wiara, że tylko wspólnym, gromadzkim wysiłkiem można zdobyć lepszą przyszłość.** Każdy rozłam, to zdrada wsi — pociągnie za sobą potępienie i pogardę. W tym duchu przemawiali pp.: **Tepper Jan** z Łańcuckiego, **Mierzwa St., Fr. Frankiewicz** z Kolbuszowskiego, **Garlacz Piotr** z Wadowickiego, **Bator** z Mieleckiego, **Korga** z Tarnobrzeskiego, **Kojder** z Przeworskiego, **Książek** z Bocheńskiego, **Świetlik Piotr** z Przeworskiego, **Fr. Syrek** z Myślenickiego, **Wł. Jopek** z Makowskiego i **W. Krzeptowski** z Nowotarskiego.

Wybrana podczas Zjazdu komisja przedłożyła projekt rezolucji, które Zjazd przyjął jednomyślnie:

REZOLUCJE.

I.

Zjazd zasyła pozdrowienie prezesowi Wincentemu Witosowi oraz b. posłom Bagińskiemu i Kiernikowi.

II.

Potępiając niecny krok rozłamowców Malinowskiego, Roga, Smoły i innych, **Zjazd stwierdza, że odeszły tylko poszczególne jednostki, kierujące się żądzą uzyskania mandatu, zaś w szeregach Stronnictwa Ludowego pozostała, do zdecydowanej walki nastawiona, cała wieś polska.**

Zjazd z radością stwierdza, że na terenie organizacyjnym Małopolski i Śląska nie było ani jednego wypadku zdrady szeregów S. L.

III.

Zjazd stwierdza, że uchwały Kongresu, zalecające członkom S. L. wstrzymanie się od wyborów są obowiązujące i wzywa prezydjum Zarządu Okręgowego do bezwzględnego wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do wyłamujących się spod uchwał Kongresu członków stronnictwa.

IV.

Zjazd wzywa naczelne **władze Stronnictwa**, by mającemu się zebrać Kongresowi przedstawiony został **projekt wytycznych polityki ludowej w obecnej chwili przełomowej, oraz projekt koniecznych zmian statutu organizacyjnego, zdążających do wzmocnienia i usprawnienia organizacji stronnictwa.**

V.

Zjazd przesyła serdeczne pozdrowienie wszystkim działaczom politycznym, przebywającym w więzieniach, a w szczególności przebywającym w areszcie **b. posłom Krzciukowi i Stachnikowi.**

Do p. Min. Spraw Wewnętrznych w Warszawie

Czyniąc zadość żądaniu ludności, pokrzywdzonej przy wyborach samorządowych, w powiecie tarnowskim, p. Władysław Witek ze Śmigna i p. Józef Łabuz z Lichwina wnieśli pismo do pana ministra Spraw Wewnętrznych, które z opuszczeniem pewnych ustępów zamieszczamy.

Przy wyborach do rad gromadzkich i gminnych i ich zarządów w powiecie tarnowskim działy się różne nadużycia, wskutek czego wybrała się delegacja panów: Witka Władysława ze Śmigna i Łabuza Józefa z Lichwina powiat Tarnów w dniu 1 kwietnia br. z memorjałem oraz odpisami kilku wniesionych protestów, skarg, skarg do Prokuratury i zażaleń poszczególnych gromad, celem przedłożenia tychże Panu Ministrowi z prośbą, by raczył zbadać zarzuty i winnych nadużyć polecił pociągnąć do odpowiedzialności. Ponieważ Pana Ministra nie było wówczas w Warszawie, przyjął delegacje Pan radca Bełszko, któremu delegacja wręczyła powyższy memorjał z załącznikami. Delegacja otrzymała przyrzeczenie zbadania zarzutów przez Komisję Ministerjalną, jednak dotąd nikt z podanych w memorjale świadków nie został przesłuchany, ani przez wspomnianą Komisję, ani też przez niższe władze.

Nadomiar przybyły jeszcze dalsze nadużycia przy wyborach do Rady Powiatowej w Tarnowie, na które załącza się w odpisie dowody. Ponieważ wybory samorządowe w powiecie tarnowskim odbyły się z pogwałceniem okólnika Pana Ministra i rozporządzeń, nakazujących przeprowadzenie wyborów zgodnie z ustawami i regulaminem, przeto prosimy uprzejmie Pana Ministra, by raczył zbadać memorjał i fakta w nim podane i pociągnął winnych nadużyć do odpowiedzialności.

Nadmienić wypada, że tak w jednym wypadku, jak i w drugim jak załączniki, stosunek oddanych głosów na listy do Rady Powiatowej Nr. 3 i Nr. 2 był o 300 proc. lepszy, jakby mogło wynikać z podpisów pod protestem złożonych i doniesieniu do Prokuratury, gdyż tak z wywiadów jak i podpisów na liście kandydatów do Rady Powiatowej podpisanych przez rzekomych zwolenników BBWR., fabrykowanych na papierze przez oddział BBWR. w Tarnowie, to stwierdziliśmy i stwierdził sam Starosta, gdy zwrócił się z pretensjami do wyżej wspomnianych, a przez Koło BBWR. fabrykowanych zwolenników BBWR.

Rozgoryczenie spowodu tak jaskrawie popełnianych nadużyć jest u ludności ogromne, a oskarżenie ludności idzie może zadaleko.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi kreślimy się z wysokiem poważaniem.

Witek Władysław mp. Śmigno.

Łabuz Józef mp. Lichwin pow. Tarnów.

Załączniki: 2 odpisy doniesienia do Prokuratury, a to jeden z kolegjum wyborczego gmin, Gumniska, Lisia Góra, Klikowa, Mościce. Drugie: Kolegjum wyborczego gmin, Tuchów miasto, Tuchów wieś, Pleśna, Ryglice, Gromnik i dwa odpisy protestów.

Zdrajcom Malinowskiemu, Rogowi, Waleronowi, Langerowi, Smole i innym, którzy poszli do sanacji, wyrażam moją pogardę za to, że wbrew uchwałom o zbojkotowaniu wyborów, za którymi sami głosowali, pierwsi zdradzili chłopa polskiego.

Wojciech Zwijacz, stary ludowiec od 1900 Olcza, Nowotarskie.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

Uroczystość poświęcenia kościółka-kaplicy

Ks. Panaś fundatorem.

KOZINA. W ub. niedzielę w naszej wsi niedaleko Halicza, odbyła się uroczystość poświęcenia kościółka-kaplicy, przy licznym udziale polskiej ludności z okolicznych gmin.

Ks. Panaś, który tu posiada kilkunastomorgowe gospodarstwo, **wybudował własnym kosztem kaplicę na swoim gruncie** i oddał ją na własność w ręce miejscowego komitetu na rzecz przyszłej parafji, przydzielając ponadto na ten cel **2 morgi pola.**

Wielkoduszny czyn ks. Panasia przemawia sam za siebie.

Parafjanin.

Obrazki przedwyborcze

Jakkolwiek chłopi nie biorą udziału w wyborach i zgodnie z uchwałą Kongresu ludowego od głosowania się wstrzymują, to jednak przypatrują się prowadzonej grze wyborczej.

W pierwszym rzędzie uderza ogłoszona ugoda sanacyjno-undowska. Wynika z niej, że „Undo" uzyska 15 mandatów i co **najważniejsze, że swoich kandydatów samo wyznaczyło.** Odpadł tylko dotychczasowy prezes Dymitr Lewicki i Milena Rudnicka; rzekomo z jej przyczyny powstał rozłam wśród „undowców" i kobiety-członkinie „Unda" ogłosiły, że w głosowaniu udziału nie wezmą, gdyż nie mają swojej kandydatki.

Do tej gry nie przywiązujemy żadnej wagi dlatego, że z właściwą ugodą polsko-ruską nie ma nic a nic wspólnego. Jest to tylko dalszy ciąg umizgów sanacyjno-undowskich, znanych z wyborów z 1928 i 1930 roku, z tą różnicą, że „Undo" wówczas nie podawało tego do publicznej wiadomości.

Interesuje nas natomiast w tem wszystkiem co innego, a mianowicie **jacy kandydaci są ze strony „Unda", a jacy ze strony sanacji.** Otóż stwierdzić należy, że „undowcy" dają swoich **najlepszych ludzi,** jak Baran, Perfecki, Celewicz itd., ludzi, politycznie wyrobionych, o własnym światopoglądzie, którzy umieją pracę społeczną poprowadzić. **Trzeba im przyznać, że stanowią siły twórcze.**

A kogo daje sanacja? Ludzie zależni, społeczeństwu prawie obcy, a w każdym razie nie mający mu nic do powiedzenia, a zwłaszcza chłopom, ludzie niezdolni do pobudzenia i zorganizowania olbrzymiej energji, tkwiącej w wsi polskiej — figurują na listach kandydatów i zostaną posłami.

A zatem mamy rzeczywisty obraz: **Z jednej strony wartościowe siły twórcze, zaś z drugiej miernoty.**

Zjawisko to trwa od szereg lat. Przyniosła je ze sobą sanacja po wypadkach majowych. Pozostaje ono w ścisłym związku z martwotą i cmentarzyskiem życia społecznego na stronie polskiej na tym terenie. Rozwija się w naszych oczach proces znaczenia historycznego. **Fakty i spostrzeżenia dowodzą, że system sanacyjny idzie po linji likwidowania elementu polskiego jego żywotności i sił społecznych, ażeby mieć wolną rękę w prowadzeniu gry politycznej przez czynniki biurokratyczne.** Odpowiada przecież bezwzględnej prawdzie, że tak zwana „ugoda" sanacyjnoundowska, robiona od 9 lat, odbywa się kosztem najżywotniejszych interesów społeczeństwa polskiego, a w szczególności chłopów polskich, wyjętych z pod praw i poniewieranych dla „wyższych celów". **Rola chłopów polskich, jako współgospodarzy tej ziemi została w sposób brutalny pogwałcona, a rozwój ich sił społecznych wstrzymany i uniemożliwiony w celu pozyskania dla systemu względów polityków undowskich.** Dotychczasowe skutki tej gry są ogólnie znane i także pozostaną i po obecnych wyborach. Nikt i nic nie zdoła bowiem przekreślić tej prawdy, że tylko chłopi polscy wspólnie z wszystkimi są w stanie ugruntować warunki i zasady zgodnego współżycia i współpracy obu narodów, tę ziemię zamieszkujących, bez wzajemnej szkody i krzywdy dla ich bytu i rozwoju.

Sanacja dla pozyskania „undowców" likwiduje całe społeczeństwo polskie, zaś obóz ludowy dąży do zlikwidowania tylko sanacji, ażeby ugruntować przyjaźń obu narodów.

W tem tkwi jedna z głównych przyczyn, dlaczego bojkotujemy wybory i wstrzymamy się od głosowania w dniu 8 września br.

Wielka katastrofa kolejowa pod Lwowem

O. U. N. przy robocie

W dniu 24 bm. między Zimną Wodą, a Lwowem, nocny pociąg pospieszny wykoleił się z powodu rozkręconych szyn na wysokim nasypie. W następstwie kilka wagonów spadło z nasypu i uległo zniszczeniu. Na szczęście jadącym nic się nie stało, z wyjątkiem kilku osób, lekko zranionych. Szkody materjalne wynoszą kilkaset tysięcy zł.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że akcja była przeprowadzona z wielką umiejętnością i przygotowaniem. Czyżby O. U. N. rozpoczęło z powrotem swą niszczycielską robotę, za którą płaci ogół obywateli życiem i mieniem?

Tydzień polityczny

SYTUACJA WYBORCZA.

Na terenie państwa panuje cisza. Tu i ówdzie kręcą się kandydaci na posłów, ale trafiają w próżnię, gdyż zainteresowania wyborami niema żadnego. Sporo kandydatów (dotąd 13) zrezygnowało z mandatów. Z całego kraju nadchodzą wiadomości o masowem wstrzymaniu się ludzi od wyborczego.

Do Senatu mają rzekomo wejść w charakterze członków mianowanych kardynałowie Hlond i Kakowski, a może także metropolita Szeptycki.

Niemcy są rozgoryczeni, gdyż nie mają ani jednego kandydata.

JAK PRZYJMUJĄ W KRAJU ROZŁAMOWCÓW.

Jest publiczną tajemnicą, że rozłamowcy Malinowski — Róg — Smoła spotkali się na terenie kraju z reakcją niespodziewaną. „Robotnik" przynosi małą ilustrację tego stanu rzeczy w postaci odpowiedzi kaliskiego zarządu powiatowego na pismo Milguja Malinowskiego z zaproszeniem do współpracy z rozłamowcami.

Na to **Zarząd pow. Str. Lud.** na posiedzeniu **16. VIII. 35.** odpowiedział listem treści następującej:

„Zdrajco! Wiadomo, że na starość niektórzy dziecinnieją, a tymczasem przekonaliśmy się, że i podleją również. Ale do tego stopnia spodleć, żeby się starać upadlać innych, mogą tylko tacy, jak wy. Judasz był od was szlachetniejszy, bo sam sobie karę wymierzył i wykonał ją, a wy, tchórze, jesteście tak podli, że tego nie zrobicie i pewnie chłopi będą musieli (opuszczamy kilka słów ze względów cenzuralnych — Red.).

I żeby się jeszcze zdobyć na taką perfidną bezczelność, żeby „sanacyjną" szmatę przysyłać i powoływać się na drugiego zdrajcę! Ubliża nam to, że nas stawiacie na równym sobie poziomie umysłowym. Weź pan sobie swoją szmatę spowrotem i nie waż się myśleć o nikim w pow. kaliskim, gdzie dopiero teraz zapanowała zgoda w Zarządzie, kiedy wyście się dali poznać. Ruch ludowy bez takich starych niedołęgów obejdzie się. Złamcie karki wszyscy!"

WYJAŚNIENIA SMOŁY, KTÓRE NICZEGO NIE WYJAŚNIAJĄ.

W obronie rozłamowców zabrał głos b. poseł Smoła i wyrznął długą filipikę, rojącą się od tak zwanych sofizmatów, t. j. argumentów, zbieranych do zgóry przyjętego twierdzenia. Rozłam musiał nastąpić według niego, gdyż z temi przemierzłymi Piastowcami żyć nie można, ale, broń Boże, nikt nie czynił rozłamu dla mandatu. Piastowcy w sposób dyktatorski kneblowali usta na kongresie, Piastowcy tęsknią za współpracą z endekami, Piastowcy nie wierzyli i nie wierzą w prace, prowadzone w instytucjach społecznych, a wierzą tylko w swego wodza. Oto zjarzmy z przedługiego wyjaśnienia Smoły, które naprawdę niczego nie wyjaśniło. Bo czyż można poważnie polemizować z takiemi argumentami? Któż kneblował usta na kongresie, przecież wszyscy wiedzą o tem, że między innymi **zabiegał o to Smoła i starszyzna rozłamowców, gdyż bano się ataków młodych.** Piastowcy według Smoły, nie wierzyli nigdy w pracę społeczną, w prace, prowadzone w instytucjach społecznych. Tak jest, to jest wielki błąd całego ruchu ludowego, a b. poseł Smoła jest tego błędu klasycznym przykładem. Sam o sobie mówił nie tak dawno, że jest „czystym" politykiem. Wtedy b. poseł Smoła mówił prawdę, i ci to **„czyści" politycy, czysto z zawodu, byli nieszczęściem ruchu ludowego,** oni to swojem pozbawionym realizmu nieszczerem ględzeniem zabijali dziesiątki posiedzeń N. K. W., powtarzając w nieskończoność argumenty, zaczerpnięte z polityki swego osobistego podwórka i zabijając w ten sposób wszelkie poczynania twórcze. Trzeba doprawdy bezczelności, by ludzie typu Roga czy Smoły, których nigdy przy pracy w instytucjach się nie widziało, którzy należą do typowych polityków zawodowych, zarzut tego rodzaju podnosili. Najbardziej Smoła się wypiera zarzutu, że rozłamu dokonano dla mandatów. Dlaczego w takim razie nie zaczekano jeszcze z decyzją, a dokonano go tuż, tuż przed terminem okręgowych zebrań wyborczych. Czyż nie zgłosili rozłamowcy swych kandydatur? Czy nie przepadli z kretesem pp. Nosek, Łypacewicz, Smoła, Langier i inni? Nie, tego zarzutu nie utopicie w opinji publicznej straszakiem, że Piastowcy porozumieją się z endekami. Takimi argumentami było można operować jeszcze przed kilkunastu laty, dziś inne nastały czasy, ale jedna stara prawda nasuwa się z okazji rozłamu Smoły i jego przyjaciół. Ilekroć ruch ludowy czynił wielkie wysiłki, by stać się siłą wielką, tylekroć ludzie mali zazdrośni, kierowani swoją polityką podwórkową, pod pozorem haseł wzniosłych kładli mu kłody pod nogi. Tak stało się także obecnie.

Poseł Żuławski niedawno dotknął sprawy rozłamów ogólnie bardzo w „Robotniku", zaznaczając, że lepiej popełnić błąd razem, aniżeli robić rozłamy. Jest w tych słowach wielka prawda, której wy panowie uznać nie chcecie. Jesteście demokratami z nazwy, ale zasady większości w życiu nie uznajecie. A nawet obecnie, gdy przeciwko wam się zwraca opinja całego chłopstwa, opinja mas przez was dawniej kierowanych, opinja młodzieży, którą uważaliście za swoją, gdy sanacja zaraz na wstępie waszej współpracy z nią was kopnęła nielitościwie, nie macie odwagi przyznać się do błędu i silicie się na beznadziejne wyjaśnienia, które niczego nie wyjaśniają, a tylko podtrzymują swą wychodzącą z tego bagna, jakie nagromadziły wasza małostkowość, nienawiść, brak zmysłu dla szerokiej pracy w ruchu ludowym, jednostronne nastawienie politykierskie, a często nieuctwo. Z argumentami ludzi typu Smoły w przyszłości polemizować nie zamierzam, wiemy bowiem, że nie wypływają one z dobrej woli, lecz z chęci zatarcia wrażenia, jakie w społeczeństwo wywołał ten nowy rozłam. Jeden skutek osięgli już rozłamowcy: wielu ludowcom odebrali ochotę do jakiejkolwiek pracy społecznej.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Nie mamy powodu wypierać się roli dawnego stronnictwa Piasta, ma on bowiem za sobą obok błędów także chlubne karty. Ale dziś, gdy weszliśmy do wspólnego Stronnictwa Ludowego, pragniemy szczerze współpracować z ludowcami z innych dzielnic i śmiemy twierdzić, że **dawnego Piasta niema,** a żyje on tylko w wyobraźni Smołów, Rogów i Waleronów, którzy w chwili tak dramatycznej dla chłopów jak obecna, nie widzą dla siebie ważniejszej roli, jak szukanie mandatów i załatwianie małych porachunków. To naprawdę zamało.

POGROM ODSTĘPCÓW.

„Zielony Sztandar" pisze:

„Jest to stara i wypróbowana metoda: dla osłabienia przeciwnika używa się nawet zdrajców i odstępców, ale ani się ich nie szanuje, ani się im nie ufa, a przy sposobności daje się im kopniaka. Potwierdziła się ta prawda obecnie.

Wiemy z ostatnich lat, z jaką to radością witała sanacja każdy rozłam w Stronnictwie Ludowem i z jaką skwapliwością przyjmowała usługi każdego odszczepieńca, byle osłabić siły zjednoczonego frontu chłopskiego. A odszczepieńców, zwabionych nadzieją dostania się do koryta, zapewnienia sobie mandatu itp., nie brak było, niestety! Wysługiwali się sanacji, gorliwiej nieraz niż rodowici sanatorzy, by zagłuszyć swą przeszłość i zasłużyć się nowym panom, głosowali za nową ordynacją wyborczą, głosowali za podatkami i szarwarkami, pyskowali na bojkot wyborów — w nadziei nagrody.

W nagrodę spotkało ich to, co zwykle spotyka odszczepieńców, gdy przestaną być potrzebni. Kopnięto ich bez ceremonji przy obecnem ustalaniu kandydatów do Sejmu! Z dawniejszych „odpadków" ruchu ludowego kopnęła obecnie sanacja **Potoczka, Ziątka, Kosydarskiego, Błyskosza** itd., nie wzięto żadnego z nich na listę. Spośród tych, którzy w ciągu ostatniego Sejmu odpadli od Stronnictwa Ludowego i poszli na służbę sanacyjną, kopnęła sanacja całą grupę **Michałkiewicza,** bo ani sam Michałkiewicz, ani Fidelus, ani **Dziduch,** ani **Kulisiewicz,** ani **Dubiel** nie został wzięty na listę. Zawiódł się także „zawodowy poseł" **Duro-Durak.** Wstąpił do sanacji, licząc na mandat, ale i jego kopnięto, gdy przestał być sanacji potrzebny.

Zawiedli się także srodze ostatni odstępcy ze Stronnictwa Ludowego, którzy w nadziei mandatów wyłamali się spod uchwał Kongresu. Tylko 4 z nich wzięto na listę: **Roga, Walerona, Wyrzykowskiego i Bardzińskiego** — i to Roga i Wyrzykowskiego na bardzo poślednie miejsca. Natomiast ani Langier, który modlił się do mandatu, jak do obrazu, ani Smoła, ani Nosek, ani żaden inny nie zostali wzięci na listę. Tylko p. Malinowski i Stolarski mają podobno być mianowani jeszcze senatorami. **To też wśród odstępców, zawiedzionych w nadziejach mandatowych, panuje wielkie rozgoryczenie i to nietylko przeciw sanacji, ale i przeciw p. Rogowi, Waleronowi i Wyrzykowskiemu.** Ci trzej bowiem prowadzili głównie przetargi z sanacją o mandaty i obiecywali innym, że jeżeli wystąpią ze Stronnictwa Ludowego, to mandaty dostaną. Tymczasem — powiadają zawiedzeni — sobie zapewnili mandaty, a nas osadzili na lodzie i narazili na wstyd. Stąd wielkie rozgoryczenie wśród odstępców. I nic dziwnego. Bardzo to nieprzyjemna sytuacja wystawić się na sprzedaż i nie być kupionym!

Smętny, choć zasłużony jest los tych, którzy zbiegli spod sztandarów połączonego Stronnictwa Ludowego. I chłopi przeszli nad nimi do porządku i sanacja haniebnie ich kopnęła. A tych, których jeszcze nie kopnęła, kopnie przy najbliższej sposobności."

KTO LOKUJE KAPITAŁY ZAGRANICĄ.

W Warszawie opowiadają sobie o pewnym dygnitarzu, który miał stanąć na jednem z pierwszych miejsc listy do Sejmu. Podobno usunięto go w ostatniej chwili, gdy doszło do wiadomości sfer miarodajnych, że pan ten ulokował około 360.000 franków w bankach szwajcarskich. Ha, dobrze takim potem zalecać deflację i zaciskanie pasa.

Komunikaty Zarządu Okręgowego S. L.

ZAWIESZENIE W PRAWACH CZŁONKA.

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie — uchwałą z dnia 25 sierpnia br. zawiesza w prawach członka S. L., byłego senatora p. Józefa Jachowicza ze Strażowa za jego stanowisko w związku z obecnemi wyborami do Sejmu.

Zarząd Okr. S. L. w Krakowie.

WYJAŚNIENIE

W związku z postawieniem na liście kandydatów do Sejmu p. Inglota z powiatu łańcuckiego, wyjaśniamy, że p. Inglot nie był członkiem Stronnictwa Ludowego — natomiast należał do roku 1928 do b. stron. lud. „Piasta".

Zarząd Okr. S. L. w Krakowie.

Na liczne zapytania naszych działaczy, co jest na tem prawdy, że były poseł Jan Brodacki — wystąpił ze Stronnictwa Ludowego — oświadczamy:

1) Poseł Brodacki po wygaśnięciu mandatu poselskiego objął stanowisko sędziego w Dawidgródku na Polesiu.

2) Jako sędzia, były poseł Jan Brodacki nie może należeć do żadnego stronnictwa.

3) Z chwilą wygaśnięcia mandatu poselskiego, p. poseł Brodacki złożył wszystkie funkcje, które piastował do dyspozycji władz Stronnictwa.

4) Ideałom, które wyznawał nie sprzeniewierzył się ani na chwilę — a wobec tego, wszelkie pogłoski, jakoby zdradził stronnictwo są zwykłym wymysłem sanatorów.

Sanacja wykorzystując przepisy ministerstwa Sprawiedliwości, że sędzia nie może należeć do stronnictwa politycznego, rozszerza wiadomości nie zgodne z prawdą, jakoby p. Brodacki wystąpił ze Stronnictwa Ludowego.

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie.

Wojewódzkie kolegja wyborcze

W całym kraju odbyły się w niedzielę wybory do wojewódzkich kolegjów wyborczych, które mają wybrać senatorów według nowej ordynacji. Fakt ten budzi wszędzie b. małe zainteresowanie.

Co piszą inni?

Wykrętne metody

„Polonia" z dnia 21 sierpnia b. r. w artykule pod tytułem „Wykrętne metody" omawia metody sanacji w miarę, jak zbliżamy się do wyborów. Wspomina o tem, jak to prasa sanacyjna zachowywała się początkowo, gdy stało się wiadomem, że opozycja nie weźmie udziału w wyborach. Sanacja przechodziła tu różne fazy. Początkowo pokpiwała z opozycji. Widząc jednak, że masy naprawdę wstrzymają się od głosowania, wpadła w zakłopotanie, zaczęła nawoływać do „zastanowienia się", zaczęła załamywać ręce, że co to będzie, jak Polacy nie będą głosować, a zato będą głosować mniejszości narodowe itd.

Odpowiada jej autor wspaniałego artykułu T. K. Oto pisze:

Tak cienko śpiewa „Kurjerek", wiedząc o tem, że **całą odpowiedzialność za tego rodzaju stan rzeczy ponoszą ci, którzy uniemożliwili społeczeństwu polskiemu wyrażenie jego przekonań, jego zastrzeżeń i jego programów.** W chwili poważnej, po śmierci marszałka Piłsudskiego, wydawało się, że obóz rządzący wyciągnie wszelkie konsekwencje z orędzia Pana Prezydenta, w którem była mowa o **zjednoczeniu całego narodu.** Tymczasem, uchwalając jedyną w swoim rodzaju ordynację wyborczą, odtrącono olbrzymie masy ludowe od współpracy państwowej, **odebrano resztę posiadanych praw.** Jak nie chcemy, żeby Polską rządziły mniejszości narodowe, to taksamo nie chcemy godzić się na taki ustrój państwa, w którym **ogromna większość społeczeństwa ma zejść do rzędu obywateli drugiej klasy i być traktowana jak niepełnoletnia młodzież,** za którą muszą myśleć i którą muszą kierować członkowie samozwańczej „elity".

A interes państwa?

R z e c z y w i s t o ś ć mówi wyraźnie, że owo propagandowe wystawienie obecnie na pokaz „mniejszości", to — „s t r a s z a k i" na wstrzymujących się od wyborów, bo przez oczka sita ordynacji wyborczej tak samo nie przejdzie nikt z „mniejszości" (o ile nie uzyska aprobaty czynników miarodajnych), jak nikt z niewygodnej dla sanacji „opozycji", a **interes państwowy** w chwili obecnej polega właśnie na tem, aby **siery sanacyjne zdały sobie sprawę z faktu, iż droga, po której idą, jest n i e w ł a ś c i w a i może w bliższej lub dalszej przyszłości naprawdę doprowadzić do najbardziej z państwowego punktu widzenia fatalnych rezultatów.** Jeżeli okaże się naprawdę, że z tego rozłamu w społeczeństwie polskiem, jaki nietylko trwa, lecz pogłębia się ustawicznie, skorzystają albo te warstwy, które zawsze i wszędzie powodowały się tylko własnym egoizmem klasowym, albo wrogo dla państwa usposobione mniejszości narodowe, to **najprostszem wyjściem z sytuacji będzie rozwiązanie kadłubowego Sejmu i Senatu, zadekretowanie nowej, na prawdziwie demokratycznej podstawie opartej ordynacji i... rozpisanie nowych wyborów.** A wówczas nie trzeba będzie apelować ani „**do państwowego instynktu mas**" ani bić na alarm z powodu ruskiego czy żydowskiego niebezpieczeństwa, które zaistniało nagle dopiero teraz dzięki niewłaściwej polityce wewnętrznej. **Siłe i odporności narodu polskiego, jego najświętszym tradycjom, przekazanym z pokolenia na pokolenie zawdzięczamy i zwycięskie przetrwanie najstraszniejszych prześladowań i samą niepodległość.** Zdrowy instynkt społeczeństwa cofa się przed wszystkiem, co uważa za zgubne dla państwa i narodu. Lekcyj na temat patrjotyzmu udzielać Polakom nie potrzeba. Oczywiście mamy na myśli prawdziwych Polaków, których troska o przyszłość kraju nie przejawia się jedynie w czasie akcji wyborczej.

Ukraińcy zadowoleni

Lwowskie „Diło" wyraża zadowolenie z wyników, osiągniętych w zgromadzeniach okręgowych. Szczególnie podoba mu się to, że w żadnym okręgu na pierwszych dwuch miejscach niema „m o s k a l o f i l ó w" czyli t. zw. „S t a r o r u s i n ó w".

„Słowem, wyniki zebrań przedwyborczych są dla nas w rezultacie pozytywne i korzystne. Mamy możność przy obecnej ordynacji wyborczej przeprowadzić do polskiego Sejmu pietnastu ukraińskich przedstawicieli ze Wsch. Małopolski. I ta liczba możliwych mandatów ukraińskich w przyszłym Sejmie jest drugim ważnym naszym politycznym sukcesem."

Krążą pogłoski, że dzięki porozumieniu z sanacją, Ukraińcy otrzymają t. zw. „N a r o d n y D o m", olbrzymią fundację, ocenianą na 6—7 milj. zł., która dawniej znajdowała się w rękach Starorusinów, a później była zarządzana przez rządowego kuratora. Ukraińca z B. B. Guby istotnie „Narodny Dom" znalazł się w rękach Ukraińców, mogliby oni otworzyć we Lwowie stały teatr ukraiński.

U k r a i ń c y s ą z a t e m b a r d z o z a d o w o l e n i. Natomiast lwowscy sanatorzy są ponoć trochę rozgoryczeni.

Między sobą

Że coś z zachwalaną sanacyjną „karnością żołnierską" nie jest w porządku, świadczy o tem następująca notatka w „Gońcu Warszawskim":

„W wielu punktach na tle ostatnich wyborów doszło do silnych nieporozumień w łonie sanacji. Tak np. rozwiązano B. B. w Pabjanicach. W okręgu tym centrala B. B. forsowała na pierwsze miejsce sekretarza swej partji w Łodzi, Wacława Budzyńskiego, który jednak wskutek intryg miejscowych sanatorów znalazł się dopiero na trzeciem miejscu. Budzyński zemścił się na lokalnej organizacji i zawiadomił prezesa B. B. w Pabjanicach, że prezes wojewódzkiego B. B., b. minister Hubicki, rozwiązuje niesforny oddział pabjanicki. Wywołało to wśród miejscowych sanatorów popłoch, a organ lokalny Gazeta Pabjanicka" zawiesiła swoje wydawnictwo. Dotychczasowych kierowników usunięto, a b. staroście w Łasku, notarjuszowi Wallachowi, powierzono reorganizację B. B."

Tak jest w Pabjanicach. Gorsze natomiast rzeczy dzieją się w Lublinie, gdzie jako czwartego na liście kandydatów z okręgu 33 (Lublin) „ustalono" na zgromadzeniu wyborczem p. Stanisława Lis-Błońskiego. Otóż o tym kandydacie p. Adam Zajączkowski, b. oficer legjonowy, wypuścił, jak donosi „Robotnik", ulotkę następującej treści:

„Wobec tego, że sąd partyjny B. B. W. R. w Lublinie, stwierdziwszy p r a w d z i w o ś ć zarzutu wydania policji rosyjskiej śp. Korczaka przez p. Lisa-Błońskiego, mimo to z r e h a b i l i t o w a ł p. Lisa-Błońskiego, sekretarza B. B. W. R. w Lublinie, ze względu na jego rzekome późniejsze zasługi, oświadczam:

1. p. Lis-Błoński przeciwstawiał się bojkotowi szkół rosyjskich;

2. p. Lis-Błoński wydał śp. Korczaka w ręce policji rosyjskiej;

3. p. Lis-Błoński opuścił przed samą akcją bojową swój oddział pod Dratowem, czem wywołał zamieszanie, skutkiem czego zginęło 2 peowiaków, a kilku zostało rannych;

4. p. Lis-Błoński jako oficer informacyjny swemi fałszywemi zeznaniami spowodował wyrok śmierci na peowiaków Gruszkę i Pribego;

5. Lis-Błoński sfałszował ewidencję czasu swej służby peowiackiej i funkcji, pełnionej przez niego.

Podając do wiadomości ogółu powyższe „zasługi" p. Lisa-Błońskiego, spodziewam się, że p. Lis-Błoński, sekretarz wojewódzki B. B. W. R. poda mnie do Sądu Koronnego.

Adam Zajączkowski
(pseud. Orwicz-Wisman).

Niema co — ładne stosuneczki. Naprzód prawdziwe zarzuty, potem „rehabilitacja", potem ulotka o nowych, zapewne również prawdziwych zarzutach, potem „sąd koronny!" itd. A kiedy kryminał...?

Ci, co dali za wygraną

Ukazała się oficjalna lista tych, którzy zrezygnowali z kandydowania na posłów. Są to, jak donoszą pisma sanacyjne:

„p. Aleksander Tański — okrąg nr. 8 w Pułtusk, p. Józef Budzanowski — okr. nr. 10 w Sierpcu, p. Wacław Święcki — okr. 25 w Częstochowie, p. Ludwik Christjan — nr. 38 w Łukowie, p. Aleksander Birkenmayer — okr. nr. 45 i 46 w Wilnie, p. Zofja Cedzyńska — okr. nr. 55 w Pińsku, p. Jan Dąbrowski — okr. nr. 63 w Brzeżanach, ks. Walenty Puchała — okr. nr. 64 w Buczaczu, dr. Zdzisław Stahl — okr. nr. 70 we Lwowie, dr. Witold Jeszke — okr. nr. 93 w Poznaniu, dr. Julian Trzciński — okr. nr. 99 w Inowrocławiu, p. Teofil Schab — okr. nr. 101 w Toruniu oraz p. Teodor Bolduan — okr. 104 w Gdyni."

Natomiast p. Lis-Błoński z Lublina (patrz powyższą notatkę p. t. „Między sobą") jeszcze z kandydatury nie zrezygnował. Trudno, jak kto się czasem uprze, to pojedzie i na... kuprze.

W każdym bądź razie owe rezygnacje są dowodem, iż są jeszcze ludzie w Polsce, którzy cenią swoją godność osobistą.

Termin Zjazdu Pow. na Podhalu

Dnia 1 września br. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w Nowym Targu w lokalu Sekretarjatu S. L.

ZJAZD POWIATOWY STRONNICTWA LUDOWEGO,

na który zapraszamy członków Zarządu powiatowego S. L. i Prezydja Kół Ludowych z całego powiatu.

Porządek obrad:

1. Sytuacja polityczna.
2. Dyskusja.
3. Wnioski i uchwały.

Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Za Zarząd pow. S. L.:

Sekretarz: **E. Polak.** Prezes: **Wacław Krzeptowski.**

Bojkot jest czynem prawnym

Niema ustawy, nakazującej głosować!

Niektóre pisma prorządowe zwłaszcza konserwatywne, czyniły sugestje, aby Rząd uznał bojkot wyborów za czyn nielegalny, za przestępstwo, wymagające kary. Chciano w ten sposób terorem zmusić lękliwych do brania udziału w wyborach. **To żądanie jest bezpodstawne** — poniższy wywód prawny bowiem, zamieszczony w jednem z pism, stwierdza bez wątpliwości, że **obywatel może czynnie bojkotować** wybory:

„Wybieranie posłów jest prawem, **nie obowiązkiem.** Artykuł 33 nowej konstytucji zaczyna się od słów: „Prawo wybierania"..., a następny artykuł 34, mówi o osobach, „pozbawionych prawa wybierania".

A zatem **wolno każdemu głosować lub nie głosować.** Pod względem prawnym obydwie te czynności są **równorzędne. Wolno także zachęcać** innych **do głosowania,** lub tłumaczyć im, że w danym wypadku lepiej jest ze swego prawa nie skorzystać.

Na tym punkcie nowa konstytucja **nie różni się od starej.** A za tej starej konstytucji przy uzupełniających wyborach w okręgu gnieźnieńskim i wołyńskim **w r. 1930 B. B. W. R. wezwał swoich zwolenników, aby powstrzymali się od głosowania...**

Można było z czynnego, a nawet biernego prawa wyborczego zrobić obowiązek, wprowadzając do konstytucji — wzorem niektórych innych państw — przymus głosowania, kandydowania i posłowania. Jeżeli tego nie uczyniono, pomimo wyraźnych w tym kierunku sugestyj ze strony pewnych czynników sanacyjnych, to mamy tu jeszcze jeden dowód, że powyższa nasza wykładnia jest zgodna nietylko z ogólnemi pojęciami prawnemi i z literą konstytucji, ale także z intencjami jej autorów."

Wobec rozsiewanych na Śląsku pogłosek, jakoby w myśl ustawy, uchwalonej rzekomo swego czasu przez Sejm Śląski, istniał obowiązek głosowania i niestosujący się do tej ustawy podlegali karom administracyjnym, wyjaśniamy, że **ustawy takiej Sejm Śląski wogóle nie uchwalał.** Była natomiast uchwała, nakładająca wówczas obowiązek głosowania przy wyborach **komunalnych na Śląsku.** A zatem: **wolno niegłosować** do Sejmu Śląskiego, do Sejmu R. P. i Senatu.

Kronika Krośnieńska

NADZWYCZAJNY ZJAZD DEL. STR. LUD. W KROŚNIEŃSKIEM.

Dnia 1 **września** 1935 r. o godz. 10-tej rano **w sali Domu Robotniczego w Potoku,** pow. Krosno, odbędzie się wspólna konferencja delegatów Stronnictwa Ludowego i P. P. S., na którą to konferencję zapraszamy delegatów ze wszystkich wiosek powiatu krośnieńskiego. Sprawa bardzo ważna. Nie powinno braknąć ani jednego Koła Str. Lud. Po wspólnej konferencji odbędzie się posiedzenie Pow. Zarządu Str. Lud. obecność wszystkich członków konieczna.

Za Zarząd pow. Str. Lud.:

Prezes: **Jakób Stanisz.** Sekr.: **J. Siciński.**

*

W powiecie krośnieńskim odbyło się kilka wieców i zebrań, zwołanych przez Pow. Zarząd Str. Lud. **w Poraju, Żarnowcu, Zeglcach, Moderówce, Komborni, Lubatowej i Cergowej.** Przemawiali: **dr. Wojnar, Siciński, Znój, Tebich, Dubis, Makos, Mermon, Sanocki i Stanisz.**

Na wszystkich zgromadzeniach **chłopi stanowczo oświadczają się nie iść do wyborów, wobec znanej ordynacji wyborczej.**

Z największem oburzeniem potępiają postępowanie p. posłów Malinowskiego, Roga, Wyrzykowskiego i tow.

Zarząd pow. Str. Lud.

*

Doniesienia mają za przemówienia na zgromadzeniach: dr. Wojnar, Siciński, Tebich z P. P. S. Rozprawy już są wyznaczone na dzień 9 września 1935 r.

Zgromadzenie przedwyborcze w Krośnieńskim

Zgromadzenie zagaił p. *Dubis* i powołał na sekretarza *Stanisława Makosia z Kobylan.* Następnie udzielił głosu wiceprezesowi Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Krośnie, p. dr. *Wojnarowi,* który w pięknem przemówieniu, zapoznał zgromadzonych z nową konstytucją i ordynacją wyborczą.

Dalej *St. Makoś z Kobylan* w krótkim przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym, że spada na wszystkich chłopów ciężki do spełnienia obowiązek, nietylko w obronie wsi, ale też w obronie Państwa.

Dalej przemawiali: *Krężałek Paweł z Nienaczowa, Kolacz Jan z Draganowej, Fryzdek Jan z Leśniówki, Kiełtyka Tomasz z Nienaszowa* i inni; w końcu uchwalono rezolucje: Wyborcy zebrani na wiecu we wsi Poraju, Faliszówki, Leśniówki, Kopytowej, Kobylan, Draganowej, Nienaszowa, Grabaniny, Siedlisk, Starego Żmigrodu, Mytarza, Toków, Sadków, Łubienka i innych wsi: *uchwalają wstrzymanie się od głosowania na znak protestu, przeciw ograniczeniu praw wyborczych do sejmu warstwy chłopskiej i pozbawienia go najważniejszych praw wyborczych do senatu.*

Następnie odśpiewano: „Gdy naród do boju". Niech żyje jedność chłopska! Stron. Ludowe. Niech żyje nasz prezes!

W.

Niesnaski w Be-Be na Podhalu

Na dzień 16 sierpnia B. B. zapowiedziało zebranie w Kościeliskach. Woźny gminny obchodził ludzi, zagrzewając ich do wzięcia udziału w wiecu. — Przybyło 8 radnych i 4 z poza Rady. Agitator sanacyjny p. Drużbacki poprosił, by drzwi zamknąć i zachęcał, by głosowano na p. Gwiździa i Bodzionego. A wszak na pierwszem miejscu stoi przecież p. Gut. Widać z tego, że silne rozprężenie panuje w Be-Be, gdyż jakkolwiek postawiono p. Guta na pierwszem miejscu, to poza kulisami agituje się za Gwiździem. Jednem słowem, w sanacyjnej rodzinie — rozprężenie.

Kandydaci w terenie na Śląsku

W tych dniach odbyło się **w Szopienicach** zgromadzenie przedwyborcze z udziałem 16 delegatów do zgromadzenia okręgowego i 50 zaproszonych gości. Na zebranie to stawili się m. in. również kandydaci na posłów **pp. Grzesik, Grajek, Ligoń, Kopeć** i inni. Na wstępie przewodniczący nawoływał do zgody, poczem zapewnił zebranych, że **„przyszli posłowie nie będą... p r ó ż n i a k a m i" i że „lud winien ich wybrać bez s z e m r a n i a".** Niestety, nie pomogły wiele zaklinania przewodniczącego, nawołującego do zgody i spokoju. Spośród gości bowiem zgłosili się niektórzy odważniejsi do głosu, którego im jednak... nie udzielono z tem uzasadnieniem, że „już jest... z a p ó ź n o, bo **kandydaci są już w y z n a c z e n i i żadnej zmiany nie będzie.**

Skolei przedstawili się zebranym poszczególni kandydaci na posłów, a więc w pierwszym rzędzie **p. Grzesik,** głośny twórca „błogosławionej" przez bezrobotnych „Manny", który przedstawił się zebranym jako gorący — he, he, he — „p r z y j a c i e l r o b o t n i k a" (?). P. **Grajek** naturalnie nie chciał się dać zdystansować przez p. Grzesika i oświadczył, że on tylko „n a j l e p i e j wie, jak należy bronić robotnika" (?). Zapomniał jednak wyjaśnić, **dlaczego do dnia dzisiejszego nie zrealizował znanych uchwał kongresu radców załogowych z czerwca br.** Przemawiali i inni kandydaci, mniej lub więcej obiecując zebranym i wychwalając s i e b i e s a m y c h.

Po wysłuchaniu tych wszystkich mów kandydackich **zrobiło się na sali... g o r ą c o,** bo słuchacze nie bardzo dowierzali przyrzeczeniom kandydatów i domagali się udzielenia głosu mówcom spośród zebranych. Mimo kilkakrotnych żądań **nie dopuszczono jednak nikogo do głosu,** aż wreszcie całe bractwo rozeszło się **z r z a d k i e m i** minami do domów, nie szczędząc cierpkich uwag pod adresem wyborów, w których się **nie wybiera,** i pp. kandydatów, którzy obawiają się dyskusji nad swojemi kandyturami.

W Szopienicach nie dowierzają słodkim słówkom kandydatów. Po tym pierwszym występie kandydackim utarło się wśród przedstawicieli miejscowej ludności przekonanie, że wyborcy są właściwie po to, aby słuchali blagi narzuconych kandydatów, nie mają natomiast prawa domagania się jakichkolwiek wyjaśnień.

Wiadomości ze świata

Sytuacja międzynarodowa przypomina rok 1914

Tak scharakteryzował położenie międzynarodowe zastępca premjera rządu angielskiego Mac Donald. W istocie położenie jest groźne. Konferencja Trzech w sprawie Abisynji się rozbiła wobec nieustępliwości Włoch i wojna włosko-abisyńska zdaje się być nieunikniona. Na ten wypadek trzeba się liczyć z próbą zaanektowania Austrji przez Niemcy. W trudnem położeniu znalazłaby się wtedy także Czechosłowacja.

Zwróciły uwagę wielkie manewry czeskie na Słowaczyźnie, w których wzięła udział delegacja armji rosyjskiej. Z przemówienia czechosłowackiego ministra wojny **Machnika** do delegacji sowieckiej, przemówienia akcentującego współpracę Czechosłowacji z Sowietami w kierunku obrony pokoju, trzeba wysnuć wniosek, że chodziło o pewną demonstrację pod adresem Niemiec, zagrażających Czechosłowacji.

Wiele zależy od Anglji, która okazała się dotąd nieustępliwą wobec Włoch, obawiając się wzrostu włoskiej siły kolonjalnej w najbliższym sąsiedztwie Egiptu i ważnych dla tych okolic źródeł Nilu.

Pozatem Anglja, jako największa potęga kolonjalna, obawia się ogólnego ruchu ludów kolorowych przeciwko białym, co mogłoby się fatalnie odbić na imperjum angielskiem.

W niełatwem położeniu znalazła się także Polska. Stosunek do Niemiec narażony był niedawno na ciężką próbę, gdy Gdańsk próbował się wyłamać spod postanowień Traktatu Wersalskiego, w ostatnim tygodniu przedstawiciel Gdańska znów wygłosił prowokacyjne dla Polski dwa przemówienia. W tych warunkach Polska nie może liczyć na lojalność Niemiec i swą z niemi umowę. Od wschodu drugi kolos militarny Sowiety, również jest niepewny. Z Francją tymczasem stosunek został conajmniej rozluźniony.

Gorączka wojenna ogarnia świat

Atmosfera podniecenia rozszerza się

Specjalny sprawozdawca „Daily Mail", Ward Price, został przyjęty przez Mussoliniego, od którego otrzymał informacje, dotyczące stanowiska Włoch wobec konfliktu z Abisynją. Przy tej sposobności Mussolini jeszcze raz podkreślił z naciskiem, **że zastosowanie wobec Włoch sankcyj, oznacza wybuch wojny w Europie.** Włochy nie mogą się już cofnąć ani zmienić zajętego stanowiska, **chyba w wypadku kapitulacji Abisynji.** Jest on również zdania, że nadszedł obecnie czas rozwinięcia kwestji kolonjalnej, wraz z odpowiedniemi konsekwencjami, celem sprawiedliwego podziału kolonij. Mussolini dodał, że na posiedzeniu Rady Ligi Narodów 4 września Włochy będą reprezentowane, aby przed całym światem mogły wyjaśnić swoje stanowisko. **„Dla nas niema już odwrotu — zakończył Mussolini — gdyż w przeciwnym razie skoncentrowane w Afryce wschodniej wojska, same by ruszyły do ataku. Te 200 tysięcy karabinów same by wypaliły".**

Manewry włoskie

Prasa francuska wykazuje duże zainteresowanie dla manewrów włoskich w okolicach Brenneru. Dzienniki popołudniowe zamieszczają na naczelnych miejscach długie depesze i korespondencje z Bolzano, **podające bliższe informacje na temat zadań i przebiegu tych manewrów.**

„Le Petit Journal" z zadowoleniem podkreśla, że obecnie wielkie manewry włoskie na granicy austrjackiej stanowią **odpowiedź Mussoliniego pod adresem tych, którzy z powodu sytuacji europejskiej wysuwali zastrzeżenia w stosunku do planów włoskich wobec Abisynji.**

Gorączka bałkańska

Wedle doniesień prasy popołudniowej, na granicy bułgarsko-tureckiej koncentrowane są siły zbrojne Turcji i Bułgarii. Koncentracja wojsk po obu stronach granicy bułgarsko-tureckiej posiada cechy przygotowań wojennych.

Drobne wiadomości

— **Włoskie hydroplany pojawiły się na wodach hiszpańskich,** rzekomo dla pilnowania swoich transportów broni i amunicji. Ze względu na sytuację międzynarodową, wiadomość ta wywoła wielkie wrażenie w Hiszpanji i częściową mobilizację armji hiszpańskiej.

— **W Berlinie zawalił się wielki tunel kolei podziemnej przy ulicy Hermanna Goeringa,** zasypując wszystkich zajętych jeszcze przy budowie robotników. Jest sporo zabitych i rannych. — W tym samym czasie **wybuchł w Berlinie olbrzymi pożar** na wystawie radjowej. Niektóre pisma donoszą, że obie katastrofy przypisać należy sabotażom.

— Prasa donosi **o przyśpieszonych transportach włoskich do Afryki** i o umacnianiu ważnych punktów strategicznych nad morzem Czerwonem przez Anglję.

— Francja dąży do szybkiego zawarcia **paktu naddunajskiego,** by zapewnić pokój Europie Środkowej. Podobno Włochy dążenie to popierają.

Codzienny widok w portach włoskich: Załadunek materjałów wojennych i koni na statki, wyruszające do Wschodniej Afryki.

Gościnność chińska i ceremonje podczas przyjęć

Gościnność w różnych krajach Europy jest niczem wobec gościnności skośnookich Chińczyków.

Bogaty lub względnie zamożny Chińczyk, urządzając przyjęcie, wysyła dwa zaproszenia: jedno, w którem zawiadamia o mającem się odbyć przyjęciu, na który to dzień, jak zapewnia, **„przyprowadzi do porządku maty i wymyje starannie dzbany do wina"** i drugie, które wysyła w przeddzień przyjęcia z oznaczeniem dokładnej godziny posiłku, po otrzymaniu zgody ze strony zaproszonego.

Gość o oznaczonej porze zjawia się w domu gospodarza i wręcza mu kartę zaproszeniową, którą odbiera z rąk towarzyszącego mu służącego. Następuje wymiana grzecznościowych zdań, w której i gość i gospodarz prześcigają się w pomniejszeniu godności swojej osoby. Przed udaniem się do jadalni goście piją herbatę.

Po herbacie „najznakomitszy" z pośród zaproszonych, czyli t. zw. „główny" gość, prosi pozostałych, by szli naprzód, czemu mniej „znakomici" goście się opierają, mówiąc, iż nie mogą odważyć się na to. Największy, prawdziwie chiński ceremonjał odbywa się przy stole. Gospodarz zwraca się do głównego gościa, wskazując mu zaszczytne miejsce przy stole: ten opiera się, zwraca się do innych gości, nazywając ich godniejszymi od siebie i prosząc ich o zajęcie wskazanego mu przez gospodarza miejsca. Gdy jednak pan domu oświadcza znakomitemu gościowi, iż nikt nie może się z nim równać, ów odbiera z rąk gospodarza pałeczki do jedzenia i filiżankę do wina, poczem obadwaj składają sobie głęboki ukłon. Ten ceremonjał obejmuje wszystkich gości i dopiero po zakończeniu go wszyscy siadają.

Już po trzeciem albo czwartem daniu goście skarżą się, że jedzenia jest zbyt dużo, chociaż wiedzą, że będzie jeszcze conajmniej dwanaście dań. Po tym „skromnym" obiedzie gospodarz przeprasza gości za „liche" przyjęcie i prosi ich o przebaczenie, że już więcej nic nie dostaną. Ostatnią potrawą jest zupa, po której goście znów przechodzą, ceremonjując się, do salonu na herbatę.

Przyjęcie w domu Chińczyka trwa zwykle od południa do późnego wieczora, co nie jest wcale dziwne, gdy się zważy ilość dań, któremi gościnny gospodarz raczy swych gości. Po herbacie goście żegnają gospodarza, przepraszając, że mu przeszkodzili, gospodarz zaś jeszcze raz przeprasza za bardzo skromne przyjęcie i dziękuje za zaszczyt złożenia wizyty jego niewartej i podłej osobie.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

62) (Ciąg dalszy).

Znowu otwarły się równiny pól, jak okiem objąć, przywalone śniegiem — płaskie obszary mazowieckie, odrętwiałe w głuszy zimowej.

Znowu dłużyzna jednostajna cierpliwie odwalanych wiorst stępiała myśli, napełniała obojętnością, od której serce czerstwiało nawskroś, coraz głębiej.

Twardy, ubity śnieg gościńca skrzypiał pod stopami kolumny. Szarpały na wydmuchach ostre, skowyczące wiatry i rozgrzewała na postojach noclegowych wódka, porcjami żołnierskiemi wydzielana pomiędzy rekrutów.

Siódmego dnia na południe ujrzeli zabudowania Mokotowa. W głębi poszczerbioną linją czerniały dachy i wieże stolicy. Północny powiew nanosił stamtąd strzępy mglistych dymów i poszum odległego zgiełku.

Byłać to ta sama Warszawa — miasto, którego przypomnienie z przed niewielu miesięcy znaczyło dla Kazimierza: świetność, odświętność, wspaniałość uroczysta — i te nadzieje piękne, łaskawością księcia-ministra Lubeckiego wzbudzone wtedy; nadzieje, aby tak rzec, rzetelność dobrej sprawy potwierdzające wszem wobec i każdemu osobno, komu o tem wiedzieć należało?... Jakiż rozum człowieczy mógł był podówczas horoskop postawić i to przewidzieć, dokąd prowadzą kroki poczciwe, właśnie tej sprawie rzetelnej służyć pragnące?... Gorycz przepełniła Kazimierza: ano, bo do tej samej tu, ludnej i dymnej Warszawy owe kroki go przywiodły, tylko, że już bez tamtej nadziei... ba z odrętwieniem w sercu i z tym żalem zajadłym, który doskwierał wszystkim w kolumnie, maszerującej teraz oto twardym stołecznym brukiem.

Nazajutrz sprezentowano rekrutów w dolnych salach białego gmachu na Saskim Placu. Tu zgoła niespodzianie usłyszał Kazimierz słowa, które na chwilę olśniły go i wstrząsnęły, jak błysk świetlny z łona grubej chmury.

— Je ne comprends pas... — mówił urzędujący chirurg do adjunkta komisji wojewódzkiej, który rekrutów przyprowadzi z Piotrkowa — nie pojmuję, jak mogliście tu dostawić człowieka tak lichej kompleksji i wątłego, widać odrazu, zdrowia!... Jego cesarzewiczowska mość będzie zgorszony!

Patrzył przytem surowo na Kazimierza, jakgdyby i do niego swój wyrzut kierował.

Lecz zagadnięty urzędnik nachylił się do ramienia generała Rautensztraucha, który komisji przewodniczył — — i szepnął mu kilka słów na ucho. Generał począł szybko przewracać w papierach, leżących przed nim na stole; podjął wreszcie jeden z nich i przebiegł oczyma.

— To ptaszek nielada, mon docteur! — rzekł krótko. — Mam ja tu piękny o nim raport poufny od pana prezesa wojewódzkiej komisji kaliskiej... Sam rzecz przedstawię jego cesarzewiczowskiej mości!

— Ah, c'est tout-à-fait autre chose!... Nie wiedziałem o tem! — mruknął chirurg rozkładając ręce.

W tej chwili ruch się uczynił od drzwi, stuk licznych kroków i brzęczenie ostróg.

Wielki książę jawił się, jak zwykle, w towarzystwie świty generałów i adjutantów.

Generał Rautensztrauch podszedł ku niemu i w służbistej postawie raportował coś długo po francusku.

Poczem wielki książę ostrym, impetycznym krokiem ruszył ku ustawionym w rzędy rekrutom. Najdłużej bawił przy tych, co wybrani byli do grenadierów gwardji; tego i owego uszczypnął w twarz, co było dowodem szczególniejszego ukontentowania, przy innych rzucał krótkie uwagi, które jeden z towarzyszących mu adjutantów skwapliwie zapisywał w karneciku.

Kazimierz stał między tymi, których przeznaczono do piechoty linjowej. Tu nieco obojętniej przechodził wielki książę wzdłuż szeregu — — Na widok Kazimierza skrzywił się z wyraźną niechęcią i zmarszczył brwi szczeciniaste, srodze wyszczotkowane; snać jednak był już powiadomiony zawczasu co do osoby tego, tak wyjątkowo niepokaźnego rekruta, bo machnął ręką niedbale i tylko:

— A co, umiesz pisać? — spytał chrapliwym głosem; wraz, nie czekając odpowiedzi, poszedł dalej.

W ten sposób żołnierska przyszłość Kazimierza przesądzona została z woli najwyższej — ostatecznie i nieodwołalnie.

Wyznaczony został do pułku 2-go piechoty linjowej. Jeszcze przez dwa dni wąchał smrody w gromadzie rekruckiej, w kazamatach na Placu Saskim, poczem odstawiony został wraz z kilku innymi do Końskich, miasteczka, w którem ten pułk stał garnizonem. Wślad za nim poszło takie pismo poufne do dowódcy pułku:

„Z rozkazu Jego Cesarzewiczowskiej Mości... odsyła się Kazimierza Deczyńskiego na żołnierza do pułku dowództwa Pana Pułkownika z poleceniem, abyś miał pilne baczenie na tegóż, gdyż znany jest Wyższej Władzy z burzliwego umysłu..."

Podpisany był generał piechoty Potocki.

Zaklął nad tem pismem dowódca, pułkownik Słupecki, pomyślał krótko i przydzielił tak rekomendowanego rekruta do kompanji fizyljerów kapitana Sakowskiego.

— Ten mu pieprzu w nos natrze! — rzekł do adjutanta i kopję pisma polecił przesłać wraz z delikwentem do kompanji.

Kapitan Sakowski miał w pułku sławę najostrzejszego z pośród oficerów, brutala i gwałtownika. Kompanja jego stała w miasteczku Gawarczewie. Szedł tam Kazimierz, jak w paszczę wilka, przygotowany na najgorsze, jako, że konwojujący go podoficer nie omieszkał po drodze wzmiankować o przykrych właściwościach charakteru i usposobienia pana kapitana.

Jakoż, gdy zameldowali się w kancelarji dowódcy kompanji, ujrzał Kazimierz za stołem postać, tak szczelnie opiętą w kapitański mundur, iż — zdawało się — nic ludzkiego mieścić się w niej nie mogło; tudzież głowę potężną tej postaci, iście marsową, a tak srodze wyniesioną ponad wysoki brzeg amarantowego kołnierza, jakgdyby miała za chwilę sypnąć piorunami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co życie niesie?

Katastrofa w kopalni węgla w Brzeszczach

Na szybie „Andrzej II" w kopalni węgla **w Brzeszczach,** w pow. bialskim, zdarzyła się onegdaj w poł. straszna katastrofa. W czasie wyjazdu z kopalni, w głębokości 432 metrów, zepsuła się nagle maszyna, wprowadzająca w ruch windę, **która z sześciu osobami runęła w 30-metrową przepaść.** Z klatki windy wydobywały się straszne jęki i krzyki ofiar, w niej się znajdujących. Natychmiast przywołana kolumna ratownicza po kilkugodzinnej ciężkiej pracy, wydobyła pokaleczonych na powierzchnię. Z sześciu ofiar maszynista windy, **Kadela,** wyszedł z katastrofy z lżejszemi ranami na głowie i po opatrzeniu go przez lekarza kopalni, d-ra Szyrankiewicza, udał się o własnych siłach do domu. Reszta wydobytych z przepaści, a mianowicie inż. **Kozioł Artur,** sztygar **Gałuszka Karol,** praktykant **Zielina Eryk,** wszyscy z Brzeszcz, oraz dwaj robotnicy, **Englard Stanisław** i **Ciszowski Ignacy** z Starej Wsi, odnieśli bardzo ciężkie potłuczenia na całem ciele oraz złamania nóg i rąk. Po opatrzeniu ich przez lekarza odwieziono ich w stanie ciężkim karetką K. P. C. K. do szpitala miejskiego **w Białej,** gdzie dokonano natychmiast operacyj. Policja oraz komisja sądowa prowadzą obecnie dochodzenia. Zapowiedziany też jest przyjazd komisji **Wyższego Urzędu Górniczego z Krakowa,** celem ustalenia przyczyny katastrofy oraz, ewent. winnego, który, w razie stwierdzenia zaniedbania, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Z ciężko rannych zmarł w szpitalu sztygar Karol Gałuszka, żonaty, lat 34 i inż. Artur Kozioł, kawaler. Stan dalszych trzech ciężko rannych jest beznadziejny.

Wykolejenie pociągu pod Kalwarją

W nocy z poniedziałku na wtorek około godz. 2,30 nad ranem wydarzyła się pod **Kalwarją katastrofa kolejowa,** która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach, ani większych szkód materjalnych. Mianowicie między stacjami **Kalwarją a Stroniami** wykoleił się pociąg pospieszno-towarowy, skutkiem obsunięcia się nasypu ziemnego. Ulewne deszcze, które w ostatnich dniach spadły, spowodowały, iż rozmokła ziemia z podtorza **obsunęła się w jednem miejscu,** powodując wypadek.

Należy zaznaczyć, iż właśnie między Kalwarją i Stroniami jest jeden z najbardziej **stromych odcinków między Krakowem a Zakopanem,** skutkiem czego wypadek kolejowy na tym odcinku mógł mieć **szczególnie groźne następstwa.** Ruch kolejowy do Zakopanego i spowrotem odbywał się drogą okrężną przez Kalwarję, Wadowice i Skawce.

Dla 30 zł. zamordowano człowieka

W sobotę w godzinach przedpołudniowych dokonano zabójstwa na osobie ś. p. *Kazimierza Bogacza z Podlesia.* Zabójstwo było uplanowane. Miało ono tło osobistych porachunków i cel rabunku. Ofierze skradziono 30 złotych.

Policja wszczęła energiczne śledztwo, celem ujęcia zbrodniarza. Niedługo też zabójca cieszył się wolnością po dokonanym ohydnym czynie. Już w godzinach popołudniowych został przytrzymany przez jednego z posterunków P. P. Bialskiej Komendy Powiatowej. Zabójcą okazał się *Hala Tomasz z Manowic,* pow. bialskiego, którego przytrzymano i odstawiono do wydziału śledczego w Chrzanowie.

Zderzenie się dwuch pociągów towarowych w Sosnowcu

W ub. sobotę, około godziny 17 na stacji kolejowej Sosnowiec-Południe wydarzyła się katastrofa kolejowa, która jednak na szczęście nie pociągnęła ofiar w ludziach.

W chwili, gdy na stację wjeżdżał pociąg towarowy, zwrotniczy Józef Jeleń usiłował przełożyć zwrotnicę, celem skierowania pociągu na właściwy tor. Nie wiadomo jednak dotąd z jakiego powodu zwrotnica nie została przełożona i nadjeżdżający pociąg pełną parą wpadł na drugi, stojący na bocznym torze, pociąg towarowy. Skutkiem zderzenia **5 wagonów zostało zdruzgotanych,** a kilka mniej zniszczonych.

Zniszczeniu uległa również **jedna cysterna, oraz tor na przestrzeni około 20 metrów.**

Ofiar w ludziach, na szczęście nie było. Zderzenie nastąpiło tak nagle i niespodziewanie, że maszynista nie miał czasu dać contr-pary i zatrzymać pociągu.

Na miejscu zjawiła się specjalna komisja kolejowa, która bada kto ponosi winę za wypadek. Przerwy w ruchu pociągów nie było.

Wpadł z muru pod tramwaj

W sobotę popołudniu wspiął się na mur, podtrzymujący nasyp tramwajowy w Szopienicach 17-letni Jerzy Kajlich z Szopienic (ul. Górna 1), skąd wskutek własnej nieostrożności stoczył się na tor tramwajowy w chwili, kiedy właśnie nadjeżdżał tramwaj.

Chłopiec spadając na ziemię i uderzony nadjeżdżającym tramwajem, doznał złamania podstawy czaszki oraz krwotoku i w stanie bardzo groźnym odwieziony został do szpitala gminnego, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Przebudowa drogi Kęty - Żywiec

Na drodze wojewódzkiej Kęty — Żywiec rozpoczęto ostatnio roboty, zmierzające do przebudowy tej trasy. W związku z tem urząd wojewódzki ogłosił zamknięcie drogi dla komunikacji na odcinku między kilometrami 11.7 a 21.5. Na odcinku tym, t. j. na terenie gromady Międzybrodzie żywieckie szosa została z dniem 22 bm. zamknięta całkowicie dla ruchu kołowego. Komunikacja kołowa z Kęt do Żywca i spowrotem dla pojazdów wszelkiego rodzaju odbywa się przez Biała

Zgon trzech najlepszych lotników włoskich

Podczas otwarcia międzynarodowych zawodów lotniczych „Raduno del Littorio", jednej z największych imprez sportowych Włoch, *wydarzyła się straszna katastrofa, której ofiarą padli najlepsi lotnicy włoscy: Sebastiano Bedendo, Giovanni Tessore i Vicastri.* Z dotychczas nieznanej przyczyny przelatując ponad Ottiglio w pobliżu Aleksandrji (Włochy północne), samolot runął na ziemię i uległ zupełnemu strzaskaniu. Z *pod gruzów aparatu wydobyto już tylko zniekształcone zwłoki trzech lotników.*

Zawody „Raduno del Littorio" odbywają się w tym roku na przestrzeni dwuch tysięcy kilometrów. Bierze w nich udział 52 lotników włoskich, 18 francuskich, 1 angielski, 1 belgijski, 2 austrjackich, 1 szwajcarski i 3 czechosłowackich.

Z amerykańskich stosunków gospodarczych

„Niebieski orzeł" zginął. Dumny ptak, tak niedawno jeszcze stanowiący symbol powracającego dobrobytu (prosperity) kończy smutnie i cicho.

Mowa tu o słynnej NIRA. (narodowa administracja wznowienia dobrobytu), której symbolem był „Orzeł Niebieski", a która straciła już prawie zupełnie swoją niedawną jeszcze wielkość. Pozostało jej jeszcze 8 miesięcy istnienia. Skasowana przez Sąd Najwyższy, który uznał jej istnienie za sprzeciwiające się przepisom konstytucji, uratowała się jeszcze tylko do marca br. dzięki ostrożności prawodawców, którzy chcieli w ten sposób uniknąć zbyt raptownych przewrotów w życiu gospodarczem kraju.

Ten krótki żywot, jaki pozostał jeszcze NIRZE, jest słabą pociechą dla zasmuconych jej zwolenników. Słynne „kodeksy" NIRY, których celem była regulacja stosunków pomiędzy pracą a kapitałem, obecnie już n i e o b o w i ą z u j ą, lecz mogą być stosowane jedynie d o b r o w o l n i e. T. zn. można się do nich stosować, lecz można również nie zwracać na nie żadnej uwagi. Olbrzymia praca, na którą zużyto kilka tysięcy godzin pracy kancelaryjnej i wiele setek tysięcy dolarów, wydanych na opłacenie urzędników armji Johnsona, — wszystko poszło na marne.

W końcu czerwca Roosevelt wystąpił nieoczekiwanie w kongresie z projektem, proponującym zmianę polityki podatkowej, zwiększenie podatków od spadków, z wielkich majątków itp. Projekt ten wywołał prawdziwą sensację. Bardziej radykalne elementy kongresu z senatorem Robinsonem na czele starali się, aby projekt został przyjęty natychmiast, ale okazało się, że prezydentowi wcale nie zależy na terminie przeprowadzenia projektu. To też kongres się nie spieszy, do czego zresztą niemałym powodem jest nacisk ze strony reakcyjnych elementów senatu i izby posłów, a przedewszystkiem t. zw. „lobby", kuluary, ciche przedstawicielstwa wielkich kapitałów i wielkiego przemysłu. W Izbie niższej kongresu projekt przeszedł i stał się już prawem. Następna instancja — senat. Korespondent „Neue Freie Presse" donosi, iż w senacie należy spodziewać się silnego sprzeciwu wielkiego kapitału, reprezentującego najbardziej reakcyjne elementy partyj zarówno republikańskiej, jak demokratycznej.

Cała prasa amerykańska mówi obecnie tylko o nowym projekcie i o tem, czy przejdzie on w senacie. Do Białego Domu ze wszystkich stron płyną setki, tysiące telegramów. Zazwyczaj prezydent otrzymuje codziennie około setki telegramów („Nie myśl, lecz telegrafuj!" — mówią Amerykanie), obecnie liczba depesz wynosi dziennie kilka tysięcy.

Wielkie kapitały, „arystokracja dolara", jak dotąd, milczą, prasa jednak przepowiada, że przemówią one wkrótce i to w sposób decydujący. To też nic dziwnego, że kongresowi nie spieszy się z uchwaleniem nowego prawa. Trzeba przecież dowiedzieć się, co powiedzą przedstawiciele kapitału. Zresztą należy dodać, że prawo to nie zamierza poczynić im wielkich krzywd. Firmy z czystym dochodem 2.000 dolarów będą płacić 10 proc., towarzystwa zaś z dochodem 20 miljonów — 17 proc., zamiast dotychczasowych 13.

Nowy projekt prezydenta Roosevelta jest obecnie głównym tematem dnia. Kongres pomimo upałów letnich nie przerywa sesji, pragnąc za wszelką cenę uporać się przed wakacjami z tą „przeklętą sprawą", o NIRZE wszyscy jakby zapomnieli. Przemysłowcy korzystają z tego, że „kodeksy" NIRY już nie obowiązują, obniżają płacę robotnikom, zwiększają liczbę godzin pracy i fala strajków znów zaczyna zalewać Stany Zjednoczone. Strajkują robotnicy transportowi w stanie Omaha, tkacze w Junionie, elektrotechnicy w Toledo, robotnicy drzewni w Eurece.

Pogoda polityczna, według opinji senatora Robinsona staje się naprawdę „dosyć gorąca".



W Abisynji założyły córki i żony książąt abisyńskich Stow. Czerw. Krzyża na zebraniu w stolicy Addis Abbebie. Abisyński C. K. przystąpił do międzynarodowej Konwencji Genewskiej.

Robotnicy w walce o swe prawa

Ostatnio z różnych stron napływają skargi na przemysłowców, którzy **krzywdzą robotników** przy wynagradzaniu ich **za urlopy wypoczynkowe.** Zażalenia takie wpłynęły z fabryki gwoździ braci **Szajnów w Sławkowie,** fabryki **Westena w Olkuszu** i kilku innych mniejszych zakładów pracy. Sprawami temi zajmuje się obecnie inspektorat pracy, którego przedstawiciel przyjedzie na miejsce, ażeby wysłuchać skarg. Równocześnie inspektorat pracy w Sosnowcu **przeprowadzi lustrację** w fabryce Szajnów w Sławkowie, celem stwierdzenia, czy stosowana jest ostatnio zawarta umowa, przedewszystkiem **w sprawie płac.**

Aresztowanie członków Obozu Nar.-Radykalnego w Poznaniu

W Poznaniu oraz na prowincji nastąpiły liczne aresztowania członków *Obozu Narodowo-Radykalnego.* W Poznaniu w ostatnich dniach policja zarządziła kilkanaście rewizyj, w toku których *aresztowano* i osadzono w więzieniu karno-śledczem w Poznaniu 8 osób, których nazwiska jednak ze względu na toczące się śledztwo trzymane są narazie w tajemnicy. W jednym wypadku *skonfiskowano maszynę drukarską* wraz z wszystkiemi przyborami, kilka tysięcy różnych ulotek oraz *„Bojowca"* organ O. N. R. na ziemie zachodnie. O. N. R. zamierzał ulotki oraz „Bojowca" rozdawać w tych dniach wśród mieszkańców miasta, względnie wysłać do niektórych miejscowości prowincjonalnych pocztą. Wszystkich oskarżonych przesłuchał już prokurator *Baszkowski* i sędzia śledczy *Somaliński.*

Demonstracja komunistyczna w Warszawie

W godzinach wieczornych w niedzielę, w żydowskiej dzielnicy miasta policja rozpoczęła pochód komunistyczny. Około 200 osób, przeważnie żydów szło ul. Lubeckiego do ul. Zamenhofa. **Komuniści zaatakowali policjanta gradem kamieni. Posterunkowy wystrzałem z rewolweru zranił jedną z kobiet.** Pogotowie policyjne, złożone z 5 posterunkowych rozproszyło demonstrantów.



Drobny rolnik i ogrodnik



Co nawozić pod żyto?

Żyto należy do najmniej wybrednych zbożowych roślin uprawnych. Udaje się ono bezmała na wszystkich glebach i po rozmaitych przedplonach, a nawet na polach bardziej wyjałowionych wydaje jeszcze stosunkowo nienajgorsze plony. Ale też właśnie dlatego znaczna część zasiewów żyta przychodzi w złych stanowiskach, oraz na polach silnie wyczerpanych, a jak wiadomo w takich warunkach trudno oczekiwać miernych bodaj plonów.

W zależności też od przedplonu i siły nawozowej pola, różnice w plonach żyta bywają bardzo duże. W dobrych stanowiskach, a więc po tęgich koniczynach i straczkowych, w polach niedawno nawożonych obficie obornikiem plony żyta zazwyczaj wynoszą ponad 8 centn. z morga, a na lepszych ziemiach dosięgają 10 i więcej centn., podczas gdy po kłosowych tak zw. przesiewiskach, zdala od obornika (na 3 lub 4 gnoju), na takich samych glebach, plony żyta przeważnie nie dosięgają 6 centn., a często nie dochodzą 3 centn.

Chcąc w tego rodzaju warunkach mieć średnie przynajmniej plony, trzeba pod żyto role odpowiednio użyźnić. Rzecz oczywista, przedewszystkiem wchodzą tutaj w grę własne nawozy naturalne, mianowicie obornik i kompost, które należałoby stosować pod żyto na polach najbardziej wyczerpanych.

Ze względu na małą stosunkowo ilość obornika, jaka zwykle w tej porze roku pozostaje do rozporządzenia, pod żyto zwykle dajemy *półgnój*, ale musi to być gnój dobrze przegniły, a nie słomiasty, surowy, gdyż taki gnój raczej szkodzi niż pomaga. Obornik wywozimy na zabronowaną, wcześnie wykonaną podorywkę, lub na skultywatorowane wcześnie ściernisko; roztrząsamy go z największą dokładnością zaraz za wozem i niezwłocznie przyorujemy, orząc na 10—12 cm. głęboko; na ziemiach lżejszych obornik można przyorywać nieco głębiej do 15 cm. Orka z obornikiem do czasu siewu żyta powinna się odleżeć około 3 tygodni.

Kompost pod żyto nawozimy inaczej, mianowicie kompost stosujemy na rolę już przeoraną tuż przed siewem lub rozrzucamy po zasianiu żyta i przykrywamy go broną.

W wielu gospodarstwach jednakże nawozy naturalne nie wystarczają do zasilenia najbardziej nawet wyczerpanych pól pod żyto i wobec tego należałoby w miarę możności zastosować odpowiednie dawki nawozów sztucznych, a mianowicie: 25—35 kg azotniaku oraz 60—80 kg tomasyny na mórg (¼ ha).

Azotniak i supertomasynę należy rozsiać na kilka dni przed siewem żyta i zaraz przybronować. O ile zaś stosujemy azotniak i superfosfat, to azotniak trzeba rozsiać na 4—5 dni przed siewem żyta, a supertomasynę tuż przed siewem zboża.

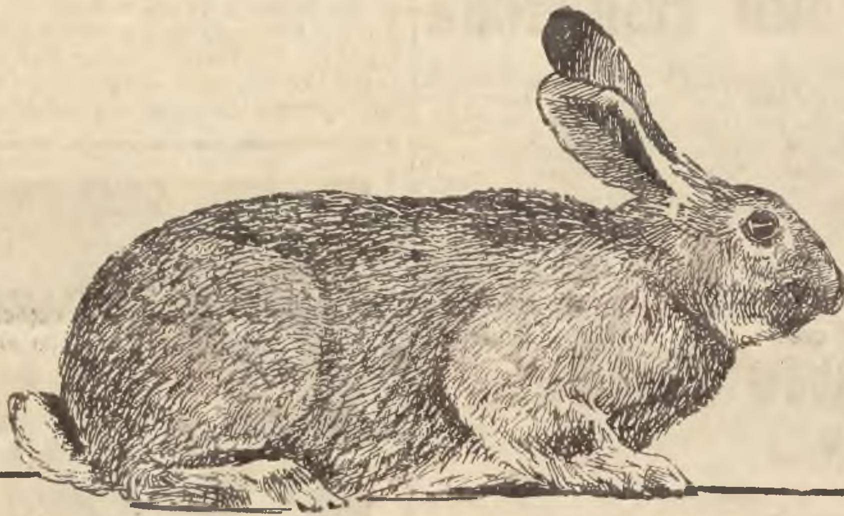
Jaki siew, taki plon

„Jaki zasiew, taki plon" — stare to przysłowie, lecz przez rolnika, niestety, częściowo tylko stosowane. Dobrze gospodarujący rolnik winien zatem obecnie, gdzie czas zasiewów ozimych codziennie się zbliża, zabrać się energicznie do tego, ażeby zboże, przewidziane do siewu oczyścić z chwastów i **rozsortować na ziarno siewne o dobrej sile kiełkowania**, i na ziarno mniejwartościowe, które można zużyć na inne cele.

Czystość i rozsortowanie zboża można osiągnąć zapomocą specjalnych, lecz niestety kosztownych maszyn, t. zw. **tryjerów**, pędzonych siłą elektryczną. Ponieważ ogół drobnych rolników na maszyny takie zdobyć się nie może, przeto zorganizowała nowo-powstała **Spółdzielnia „Rolnik"** w swych magazynach **w Pszczynie stację oczyszczania zboża siewnego**, gdzie rolnik za bardzo niską opłatą może na poczekaniu zboże, przeznaczone do siewu, poddać oczyszczeniu i rozsortowaniu.

Praktyka wykazała, że z centnara zboża przeczyszczonego już zapomocą ręcznych wialni i młynków, oczyszczalnia spółdzielcza wysegreguje jakie 45 do 55 funtów zboża siewnego. Pozostałe zaś mniejwartościowe zboże można zużyć na przemiał, względnie na cele pastewne.

Zorganizowanie **oczyszczalni zboża siewnego**, przeznaczonej do jaknajszerszego użytku rolników, jest nowym dowodem pożytecznej działalności spółdzielczej, która — jak widzimy — nie ogranicza się do skupu i sprzedaży produktów rolnych i artykułów rolniczych, lecz stara się o poprawę wydajności gospodarki rolnej, co rolnicy powiatu pszczyńskiego powitają z zadowoleniem i uznaniem.



Chin-Rex, najlepsza rasa królików, dających wyśmienite futerka i wiele delikatnego mięsa.

Najlepszy czas... sadzić
poziomki, truskawki, maliny

Najodpowiedniejszym czasem sadzenia poziomek, truskawek i malin jest druga połowa sierpnia i początek września, później bowiem sadzone, źle się rozwijają i gorzej plonują.

Poziomki, a przedewszystkiem truskawki, wymagają ziemi dobrze spulchnionej i dobrze zasilonej nawozem. Nawóz musi być masny i dobrze przegniły. Dodatkowe zasilenie kompostem przyczynia się do tem lepszego rozrostu sadzonek. Sadzić należy tylko silną rozsadę. Liche sadzonki nigdy dobrych rezultatów nie wydadzą.

Rozsada winna mieć gęste, mocne korzonki, które dla pewniejszego przyjęcia maczamy przed sadzeniem w papce, zarobionej z krowieńca, gliny i wody. Dołek należy zrobić taki, aby korzonki rozsady się nie zagięły i po wsadzeniu ziemię dobrze dokoła roślinki obcisnąć. Uważać trzeba, aby nie zasypywać ziemią nasady wewnętrznych pędów, t. zw. serca-macieczki.

Posadzone roślinki codziennie podlewać aż do przyjęcia. Sadzić należy w linjach odległych od siebie o 40 — 50 cm., a na linji umieszczać roślinki na odległość małej stopy. Kto chce otrzymać specjalnie dorodne owoce i w dużej ilości, ten powinien obok nawozu stajennego zasilić glebę potasem, a na ziemiach bezwapiennych wapnem i tomasyną.

*

W niemieckiem czasopiśmie ogrodniczem „Deutscher Garten" czytamy, że pewien starszy pan, dzisiaj emeryt, mieszkający pod Dreznem posiada wspaniałą kulturę ogrodową poziomek leśnych. Przed 30-tu laty obsadził jedną grzędę zwykłemi poziomkami leśnemi. W drugim roku przybyła dalsza grzęda, tak iż w przeciągu 5 lat doszła jego kultura poziomkowa do 10 grzęd, każda po 10 mtr. dług. i półtora metra szerok., a na każdej z nich trzy rzędy poziomek.

Rok rocznie są jego grzędy oblepione czerwonemi, dorodnemi owocami wielkości średniej truskawki (orzecha laskowego). Zadziwiającą rzeczą jest to, że poziomki jego mimo swej 30-letniej uprawie w ogrodzie zachowały swoisty smak i zapach poziomki leśnej. Kultura emeryta z pod Drezna znajduje się tuż przed pasieką i w czasie kwitnięcia poziomek oblężona jest przez roje pszczół i tej właśnie okoliczności przypisuje on coroczną obfitość owocowania.

Grzędy z poziomkami, truskawkami można obsadzić z rzadka krzewami malinowemi i porzeczkowemi.

Wczesna kapusta czerwona

Wczesna kapusta czerwona (t. zw. „erfurtska") oznacza się małemi mocno nabitemi główeczkami. Pominąwszy uprawę inspektową, w końcu stycznia i na początku lutego, dającą wczesny plon, można otrzymać również wczesną kapustę wprost z grzędy ogrodowej.

W tym razie wysiewa się na grzędę ogrodową uprzednio starannie uprawioną, już z końcem sierpnia (lepiej atoli w połowie września) zdrowe nasienie. Po wzejściu pozostawia się młode roślinki albo na tej samej grzędzie, albo też przesadzamy je na drugą grzędę w rówki 10 cm. głębokie, w rzędach, oddalonych od siebie 30 cm., w odstępach 20 cm. roślinka od roślinki. Gdy jesień jest długo ciepła, to przy obfitem podlewaniu młode roślinki wybujałyby zanadto, co mogłoby im zaszkodzić podczas ostrych mrozów w miesiącach zimowych. To też rozsadę podzimową należy utrzymać możliwie w miernym rozwoju. Z nastaniem pierwszych przymrozków nakrywamy grzędę siewną czy też zaflancowaną lekko choiną, drobną słomą, a gdy mrozy ztężeją, to nakrycie wzmacniamy przez dodanie grubszej warstwy opadłego liścia. Grzędy należy chronić przed myszami ogrodowemi, polnemi i przed zającami. W połowie marca usuwamy z grzędy połowę okrycia zimowego, a w końcu kwietnia resztę zimowej osłony. Na wiosnę postępuje się z rozsadą tak, jak z każdą inną wiosenną i w końcu czerwca można mieć wczesną kapustę czerwoną z własnej grzędy ogrodowej.

Gruźlica u kur

Mylne jest zdanie, że gruźlica drobiu czyli suchoty są niebezpieczne tylko dla ptactwa. Choroby tej nie można sobie lekceważyć, ponieważ zostało stwierdzone, że przechodzić ona może na ludzi przez styczność z chorym drobiem, a także przez spożycie zarażonych jaj. Badania naukowe wykazały, że zniesione przez



chore kury jaja zawierały w sobie laseczniki gruźlicy i, że nawet w gotowanych na miękko jajach znajdowały się jeszcze żyjące bakterje zjadliwe, w jajach zaś gotowanych na twardo żywych zarazków już niema. Na 1474 badanych kurników okazało się, że czwarta część ich jest zarażona gruźlicą przez zakażenie ziemi w tych kurnikach i okazało się, że ziemia zakaża się tem bakterjami tak mocno, że przez trzy lata zachowywa swoją zjadliwość.

Doświadczenie to ma olbrzymie znaczenie praktyczne i poucza nas, aby z wielką starannością dość często oczyszczać zarażone kurniki, całkowicie wywozić z nich ziemię i przeprowadzać całkowitą dezynfekcję, jeżeli chcemy rzeczywiście gruźlicę drobiu w gospodarstwach wytępić.

Po zabiciu lub zdechnięciu chorej sztuki znajdujemy na wątrobie białe guziczki wielk. od główki szpilki do ziarnka grochu i większe. Są to właśnie tuberkuły czyli guziczki gruźliczne. Na kiszkach bywają również owrzodzenia. Leczenie gruźlicy u chorych sztuk jest bezcelowe.

Stwierdzono także, że bydło również może się zarażać ptasią gruźlicą, podlega jej także i trzoda chlewna a nawet i konie.



Rasowy „garłacz poznański".

Wspaniałem okazem gołębia od parady jest rasowy „garłacz pomorski", dochodzący do 50 cm dług. (mierząc od końca ogona do końca dzioba). Do chowu użytkowego nie nadaje się.

Jak należy czyścić pierze

Nie potrzeba chyba czytelniczkom dowodzić, że pierze, tak samo jak wszystkie inne rzeczy, brudzi się — i tak samo trzeba je czyścić. Podajemy sposób czyszczenia pierza w domu. Tym sposobem nietylko czyścimy pierze z kurzu i brudu, ale nawet, jeżeli w pierzu zalęgną się mole, możemy je skutecznie zniszczyć.

Należy więc pierze przesypać w czystą białą poszewkę, zawiązać sznurkiem i wrzucić do kotła od prania, zalewając dobrze ciepłą wodą, rozpuszczoną z mydłem.

Po wyciągnięciu z kotła włożyć do wanny i nalać zimnej wody, tyle, ażeby nie parzyło w ręce. Potem przeduszać pierze obu rękami w ten sposób, jakoby się ciasto wyrabiało. Podczas tego prania należy wodę często zmieniać i pierze tak długo płókać, aż woda będzie zupełnie czysta.

Po wyciśnięciu wody z pierza, wieszamy poszewkę z całą zawartością za cztery rogi na dwuch sznurach, mocno wyprężonych i to w miejscu przewiewnem, w ten sposób pierze szybko usycha. Należy je atoli często przetrzepywać.

W prawdzie czyszczenie pierza w domu nie należy do przyjemności, ale nie jest znów tak bardzo kłopotliwe. Za trud podjęty mamy tę nagrodę, że nie wydając czyszczenia pierza poza dom, zaoszczędzamy w ten sposób parę złotych, o które dziś jest tak trudno.

Odpowiedzi redakcji

1) **Pan Płaszczyk Ludwik w G.** — Owcę mleczną, rasy wschodnio-fryzyjskiej może pan nabyć za pośrednictwem **Śląskiej Izby Rolniczej** (referat hodowlany) **w Katowicach, ulica Juljusza Ligonia.**

2) **Pan Jan Mišta, Borowe Pole i p. Mieczysław Piotrowski w B.** Prosimy zwrócić się pod adresem: **Koło Rybnik Stow. Śl. Hod. Drobn. Inwentarza w Rybniku,** albo też **Stow. Śl. Hod. Drob. Inwent. Koło w Cieszynie, ul. Jana Sobieskiego 12.**

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Tanie samoloty

„Pchły niebios“ we Francji i samoloty czechosłowackiego „króla obuwia“

Inżynier francuski Henri Miguet skonstruował samolot, który nazwał „Pou du ciel“ („Pchła niebios“). Mało tego, że go skonstruował, ale przeleciał na nim nad kanałem La Manche w czasie **52 minut.**

Obecnie wyszła z fabryki pierwsza serja tych „pchełkowych“ samolocików, a 52 samoloty tego typu zostały już zarejestrowane i kursują w powietrzu. Pojawienie się „Pou du ciel“ wywołało na łamach prasy francuskiej ostrą polemikę. Mianowicie część prasy, między innemi i zawodowe „Revue“ lotnicze, **chwali** nowy model aeroplanu, podkreślając zwłaszcza niską cenę (samolot kosztuje 12.500 franków), ekonomję lotu i pewne zalety konstrukcyjno-techniczne, ale inny odłam prasy **atakuje** model inż. Migueta, zarzucając mu małe bezpieczeństwo i na dowód tego przytaczając szereg wypadków, którym od niedawna kursujące samoloty zdołały już ulec (na szczęście bez wypadków śmiertelnych). Samolotowi zarzuca się przedewszystkiem małą „statywność“ i możliwość łatwego zesunięcia się po skrzydle, co właśnie w wymienionych wypadkach miało miejsce. Prócz tego przeciwnicy „Pou du ciel“ wskazują na fakt, że samolot ten zbyt przypomina pierwsze próby pionierów na polu lotnictwa, że jest niewygodny i posiada zbyt słaby silnik. Również twierdzenie Migueta, **„że samolot ten może zbudować sobie każdy, kto potrafi zrobić skrzynię“** — nasuwa podejrzenia, że może być niebezpieczeństwo złego montażu i błędów konstrukcyjnych, za które lotnik może później ciężko odpokutować. Prasa, prowadząca kampanję przeciw „Pou du ciel“, nawołuje do skonstruowania naprawdę „samolotu turystycznego“ z dostatecznie silnym motorem i bezpieczeństwem, a przytem — samolotu wygodnego.

Problem ten nie dotyczy wyłącznie Francji. Zagadnienie samolotu turystycznego, wygodnego, bezpiecznego i taniego jest w najwyższym stopniu aktualne we wszystkich krajach europejskich. To też wszędzie pracuje się usilnie nad skonstruowaniem odpowiedniego modelu.

Dowiadujemy się tedy, że w następnym Locie Narodowym w Czechosłowacji startować będą czeskie samoloty nowej konstrukcji, które, o ile zdadzą egzamin, mogą stać się pierwszorzędnym środkiem komunikacji turystycznej, przystępnej dla szerokich sfer. Mianowicie zakłady przemysłowe „króla butów“ Baty w Czechosłowacji, tworzące, jak wiadomo, całe miasto — Zlin i wyrabiające prócz obuwia również pneumatyki, wyroby gumowe, rowery, maszyny, motory i t. p., przedstawiły właśnie w tych dniach ministerstwu robót publicznych pierwszy samolot własnej konstrukcji **„Zlin XII“**. Odbyło się to po dłuższych doświadczeniach z szybowcami. Jak wiadomo, zakłady Baty poświęcają dużo uwagi lotnictwu i mają nawet szkołę lotniczą wraz z rozległemi warsztatami. Szkoła ta posiada nawet swój oddział z hangarami i warsztatami pod Lounami — w środowisku lotnictwa szybowcowego.

Nowy typ samolotu Baty „Zlin XII“ jest coprawda o 100 proc. droższy, niż „Pou du ciel“ Migueta, kosztuje bowiem 29.000 Kcz., ale odznacza się solidnością i bezpieczeństwem. Jest to szybowiec, zaopatrzony w lekki motorek czterocylindrowy, oziębiany powietrzem. Ma on 40 HP., który jest również własną konstrukcją Zakładów Baty. Normalna szybkość wynosi 125 km., największa zaś 150 km. na godz. Waga samolotu — 250 kg., z dwuma pasażerami i materjałem napędowym — około 440 kg. Konstruktorem samolotu jest Jar. Lonek.



Gabrjel Lebr..., brat prezydenta Francji, z zawodu rolnik-gospodarz, uprawiający do dzisiaj rolę, odziedziczoną po ojcach, został odznaczony przez paryską akademję umiejętności orderem Legji Honorowej.

Na granicy stratosfery

Półtorej godziny na wysokości 11 tysięcy metrów

Lotnik W. Jewsejew, który wzniósł się na swym samolocie do granicy stratosfery, do wysokości 11.080 m. i wytrzymał na tej wysokości półtorej godziny, opowiada o tym rekordowym locie ciekawe szczegóły:

„10 sierpnia o godzinie wpół do dwunastej wystartowałem na jednoosobowym dwupłatowcu. Wkrótce osiągnąłem wysokość przeszło 10.000 m. Mój najwyższy „strop“ w tym dniu wynosił według barogramu 11.080 m. Na tej wysokości byłem przez półtorej godziny. Podobnie jak przy poprzednich lotach wysokościowych korzystałem z aparatów tlenowych.

W czasie lotu wypróbowałem maskę tlenową własnej konstrukcji i własnego wyrobu. Z próby byłem najzupełniej zadowolony. Na wysokościach 11.000 metrów czułem się dobrze, byłem rzeźki i nie odczuwałem najmniejszego zmęczenia, aczkolwiek już przed startem brałem udział w ćwiczeniach „walki powietrznej“.

Na największej wysokości, osiągniętej przeze mnie w tym dniu, **temperatura wynosiła minus 51°**, ale nie było mi wcale zimno, dzięki temu, że ubrany byłem bardzo ciepło: wszędzie futrzana podszewka, w ubraniu, bucikach, czapce i rękawicach. Dopiero przy końcu lotu zmarzły mi trochę ręce i nogi.

Jak wyglądała ziemia z tej wysokości? Widziałem ją całą w plamach. Ale wszystkie te plamy zachowały swą właściwą barwę, tak, że odróżniałem dokładnie kolor wody, łąk i lasów, aczkolwiek lasy z tej wysokości nieco swe kontury.

W czasie lotu kontrolowałem działanie butli tlenowych. Zapomocą specjalnego aparatu, również własnej konstrukcji, łączyłem przyrząd tlenowy z jednej butli na drugą, obserwując proces zamarzania wentyla.

W międzyczasie samolot zaczął pokrywać się lodem, przednie części maszyny, krawędzie górnego i dolnego skrzydła zaczęły lodowacieć.

Badałem również zjawisko inwersji, t. j. tworzenia się pary na drodze samolotu. Wykonałem szereg wiraży, starając się **„wypisać w powietrzu“** swe nazwisko, ale udało mi się nakreślić tylko pierwsze dwie litery, które jeszcze długo pozostały widoczne, kiedy już zacząłem się opuszczać. Motor i wszelkie aparaty pracowały przez cały czas bez zarzutu. Czułem się cały czas wspaniale i jestem przekonany, że przy następnym locie osiągnę jeszcze większą wysokość.“

Dziki szczep Ainosów na Sachalinie

Na dalekim, wysuniętym na północ, Sachalinie mieszka nieliczny ludek, **plemię Ainosów.** Plemię to, żyjące w zupełnem niemal odosobnieniu i nie stykające się z ludźmi, zachowało wiele bardzo ciekawych guseł, obrzędów i zwyczajów. Niejeden z dawnych polskich zesłańców politycznych miał sposobność dawnemi laty zapoznać się z nimi, a pisał o nich Sieroszewski.

Dostęp do Sachalina nie jest bynajmniej łatwy. Zaryzykować przekradanie się między japońskimi statkami strażniczemi można tylko nocą. Wioseczka plemienia Aino znajduje się dość daleko od brzegu.

Mężczyźni noszą długie brody, kobiety odznaczają się żółtawą skórą. Trzeba przyznać, że „opalenizna“ ta pochodzi w znacznej mierze z kolosalnej warstwy... brudu, która gromadzi się z latami na nigdy niemytej skórze. Plemię to ma wąziutkie, lekko skośne oczy. Mowa ich ma ostry twardy akcent i przypomina cokolwiek narzecza mandżurskiego. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni noszą attusz, rodzaj płaszcza, tkanego z surowego samodziału. Pożywienie tego ludu składa się przeważnie z ryb, które piecze lub smaży się na otwartym ogniu.

Lud Aino żyje w pogaństwie i czci duchy, oddaje też cześć bałwochwalczą różnym zwierzętom i rybom. Ma też własne sposoby leczenia. Tak np. matki ainoskie wierzą, że jeśli dodawać dziecku do mleka mieloną mąkę z ości rybich, ułatwia mu się ząbkowanie. Kobiety nacierają sobie całe ciało... **suszonemi nietoperzami,** gdyż wierzą, że to przyniesie szczęście dzieciom. Za skuteczniejszy jeszcze amulet uchodzi **sierść psa, zmieszana z żółcią niedźwiedzia i tranem.**

Specjalnie czczone są węże. Tubylec nigdy nie zabija ich. Zabicie węża przyniosłoby nieszczęście nietylko jemu samemu, lecz całemu jego rodowi. Natomiast bardzo poszukiwane są zdechłe węże, które się następnie suszy przy ognisku. Ainosi wierzą, że ciało takiego wysuszonego płaza, przechowywane w woreczku i powieszone u szczytu chaty, chroni mieszkańców od złych snów. Wierzą oni, że „Wielki Duch“ kocha lud Aino i dlatego zsyła mu potrzebne amulety.

Spośród wszystkich mieszkańców lasów i pól największą czcią cieszy się **niedźwiedzie polarne.** Prawie każda wioska ludu Aino ma swego niedźwiedzia, który jest tak oswojony, że przyjmuje pożywienie z ręki, a każdy ofiarowuje mu najlepsze kąski. Podczas długiego zimowego snu niedźwiedzia wiele dzieci umiera w tych biednych osiedlach z głodu. Stąd wiara, że to obecność „bóstwa“ utrzymuje ludzi przy życiu i zdrowiu. Cześć dla niedźwiedzi idzie tak daleko, że jeśli jakaś kobieta znajdzie w lesie opuszczone niedźwiedziątko, zabiera je do chaty i raczej zagłodzi własne dzieci, niżby miała odmówić pożywienia „świętemu gościowi“. Zresztą niedźwiedź jest bóstwem, a dziecko tylko ciężarem.

Lud Aino posiada jeszcze jedną ciekawą właściwość: **jest to lud bezbronny.** Dlatego tak chętnie pozbywają się dzieci, że nie mają sposobu wyżywienia ich.

Lud Aino nie zna rolnictwa i nie uprawia ziemi. Natomiast zwierzyna i ryby przerzedzają się. Coraz trudniej jest upolować dość zwierząt i złowić dość ryb na wyżywienie licznej gromady dzieci. Przytem zdarza się często, że koreańskie okręty, kursujące wzdłuż wybrzeży — rozrywają sieci rybackie, a wówczas cała rodzina przymiera głodem.

Władze japońskie są głuche na skargi biedaków. Przytem biedny, ciemny i leniwy lud nie umie pracować. Japończycy, którzy mają dosyć własnych sił roboczych nie dbają o przybyszów z obczyzny. Nic



Ajnosi.

więc dziwnego, że w tych warunkach plemię to nie waha się... **sprzedawać dzieci.** Dzieci potrzebują pożywienia, a praca ich nie ma wartości. Handel dziećmi kwitnie na Sachalinie. Rokrocznie sprzedaje się ich kilkaset. Zarówno Kamczadalowie, jak i inne ludy syberyjskie, nabywają je chętnie.

Obrzędy religijne odprawiają się w nocy. Wówczas to składają Ainosi ofiary swoim bogom.

Wśród głębokiej ciemności płonie wielkie ognisko, rzucające fantastyczne cienie. Wkoło ogniska gromadzą się mężczyźni z danej wioski. Przed każdym stoi miska z wódką ryżową. Od czasu do czasu obecni pociągają po parę łyków. W głębokiem milczeniu siedzą aż do rana, wpatrując się w ognisko.

To się nazywa u nich... „wieczorem towarzyskim“.

Polska podróż naokoło świata

„Dar Pomorza“ wyruszył w r. ub. w dniu 16 września w pierwszą podróż ćwiczebną naokoło świata.

Podróż „Daru Pomorza“ naokoło świata objęła porty wszystkich części świata i odbyła się według ustalonej marszruty. Powrót statku przypada dokładnie na dzień 1 września br. (to jest tak, jak to przewidywał program). Jedynie tylko na zarządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu przybycie statku do Gdyni zostało przesunięte na dzień 3 września br., a to ze względu na zatrzymanie się statku w Antwerpji w związku ze światową wystawą w Brukseli.

Odbycie podróży tej statkiem żaglowym w określonym terminie jest dowodem wybitnej sprawności nawigacyjnej kierownictwa statku, jakoteż wskazuje na dobre przygotowanie i wyszkolenie załogi.

Obsada statku składa się z kapitana, 5-ciu oficerów, lekarza, kapłana, radjotelegrafisty, 5-ciu instruktorów, 21 marynarzy oraz 68-miu uczniów, razem 103 osób.

Następna podróż statku szkolnego „Dar Pomorza“ naokoło świata innym szlakiem, przewidziana jest w roku 1937.

Powrót z Kaukazu

Polska wyprawa naukowa do gór Kaukazu, która już 2 miesiące bawi na terenie Sowietów, *wróci do Warszawy około 10 września br.* Uczestnicy wyprawy zebrali bardzo bogaty materjał naukowy, który zreferowany będzie w cyklu odczytów urządzonych w stolicy.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. Pewnego dnia w altanie ogrodu hrabia wyznał jej swą miłość i prosił o jej rękę. Gryzelda prosiła go jednak o pewną zwłokę, do czasu, w którym udowodni światu jego niewinność. Tymczasem hrabia proponuje Beacie wyjechać na dłuższy czas dla rozrywki. Beata, dotknięta tą propozycją, postanowiła się zemścić i uwięziła Gryzeldę w wieży, a sama otruła się, napisawszy przedtem listy.

* * *

Chciała biec do drzwi w spóźnionej skrusze, ale siły już ją opuszczały. Z jękiem upadła na podłogę. W mocno zaciśniętej ręce trzymała fotografję hrabiego.

A w zamku nadal panowała cisza i spokój.

Nikt nie domyślał się, że przed chwilą skończyło się czyjeś przestępcze życie i że niewinna istota w lęku i zwątpieniu w ciasnem, ciemnem więzieniu czeka na spełnienie się swego losu.

ROZDZIAŁ 27.

POSZUKIWANIA

Hrabia Harro po rozmowie z Beatą kazał osiodłać konia i wyjechał w pole. Na podwieczorek wrócił do domu. W hollu spotkał zasmuconą córeczkę.

— Ach, kochany tatusiu, nareszcie chociaż ciebie widzę przynajmniej. Taka jestem sama.

Hrabia wziął ją na rękę i pocałował.

— Sama jesteś, Gildo? A gdzież jest panna von Ronach? Nie było jej u ciebie?

— Nie, tatusiu. Gryzelda wyszła. Henryka mnie ubrała. Niema Gryzeldy.

Hrabia rozejrzał się za Henryką.

— Co to ma znaczyć, Henryko? Gdzież jest panna von Ronach?

— Nie wiem, panie hrabio. Prawdopodobnie udała się do Dalheim. Berta mi tak powiedziała.

Berta, była to pokojówka Beaty.

Hrabia Harro zaczął pocieszać swoją córeczkę. Nie mógł wprawdzie zrozumieć, poco Gryzelda szłaby do Dalheim. Państwo von Sarnow już wyjechali. Nie, stanowczo nie poszła do Dalheim.

— Henryko, proszę mi przysłać Bertę, sam ją chcę wypytać.

Hrabia poszedł z Gildą na herbatę i zaraz potem przyszła tam Berta.

— Co Bercie poleciła powiedzieć panna von Ronach przed wyjściem? — zapytał hrabia.

— Ja nie rozmawiałam z panną von Ronach, ani jej nie widziałam, panie hrabio.

— Więc skąd Berta wie, że udała się do Dalheim?

— Powiedziała mi to hrabianka Beata.

— Hrabianka Beata?

— Tak, powiedziała, żebym zameldowała panu hrabiemu, że panna von Ronach zwolniła się do wieczora, i że prawdopodobnie udała się do Dalheim.

Prócz tego Berta jeszcze oznajmiła, że hrabianka Beata czuje się źle, że się położyła i prosiła, żeby jej nie budzić, aż dopiero jutro rano.

— Dobrze. Może Berta odejść, — powiedział hrabia.

Berta odeszła.

Gilda płakała za Gryzeldą i hrabia miałby ochotę to samo uczynić. Jakoś dziwnie na niego działała ta nieobecność Gryzeldy. Czuł, jak bezwartościowem i bez treści byłoby teraz życie bez niej.

Nie mógł jednego zrozumieć, dlaczego Gryzelda nic mu nie powiedziała o tem, że wychodzi? Wreszcie przyszło mu coś na myśl, co pozwoliło mu trochę odetchnąć i lżejszą uczyniło jego troskę.

„Napewno chciała od Fryderyka zasięgnąć pewnych informacyj, co do mojej sprawy. W takim razie możliwe jest, że jednak poszła do Dalheim".

— A więc nic na to nie możemy zrobić, Gildo, musimy sobie dziś radzić bez Gryzeldy, dopóki nie wróci!



...Pełen niepokoju wsiadł na konia i pojechał w kierunku Dalheim...

— powiedział hrabia nieco już uspokojony.

Po podwieczorku oddał dziecko pod opiekę Henryki, a sam próbował trochę popracować. Ale nie mógł usiedzieć przy biurku.

Po chwili zerwał się.

Był zdenerwowany, gdyż cały czas nasłuchiwał, czy nie usłyszy kroków Gryzeldy.

„Pojadę lepiej do Dalheim, gdyż może się ściemnić, a nie chciałbym, żeby Gryzelda wracała o zmroku sama przez las."

Pełen niepokoju wsiadł na konia i pojechał w kierunku Dalheim. Wytężał wzrok wzdłuż drogi w nadziei, że może dojrzy Gryzeldę zdaleka. Ale nie spotykał jej. Więc podjechał aż pod sam pałac Dalheimów.

U skraju lasu zatrzymał konia.

Do Dalheimów nie chciał wejść. Postanowił tu zaczekać na Gryzeldę. Długo stał tak, a jego niepokój potęgował się z minuty na minutę.

Nagle ujrzał wychodzącego z domu przyjaciela. Hrabia gwizdnął, był to ich sygnał porozumiewawczy jeszcze z lat dziecinnych.

Baron zatrzymał się natychmiast i rozejrzał się wokoło. Zobaczył hrabiego, który skinął na niego i baron natychmiast podszedł do przyjaciela.

— Harro, to ty? No, nareszcie przemogłeś się i przyjechałeś do nas!

To mówiąc, baron wyciągnął do niego rękę.

Hrabia Harro uścisnął ją serdecznie.

— Nie przyjechałem z wizytą do was, Fryderyku, mówiłem ci już przecież, jakie mam ku temu powody. Stoję tu już spory kawałek czasu i dobrze, że wreszcie ciebie zobaczyłem. Przybyłem jedynie, żeby się dowiedzieć, czy nie było tu popołudniu panny von Ronach.

Baron spojrzał na niego ze zdumieniem w oczach.

— Panny von Ronach?

— Tak, nie było jej tutaj?

Baron potrząsnął przecząco głową.

— Nie, Harro, nie było jej tutaj. Cóżby ona tu zresztą miała do roboty?

Zaniepokojony do ostatnich granic, spojrzał hrabia na przyjaciela.

— Nic z tego wszystkiego nie rozumiem, Fryderyku. Przed wieczorem powiedziano mi, że panna von Ronach zwolniła się aż do wieczora, gdyż poszła do Dalheim. Dziwiło mnie, że nic mi o tem nie wspomniała i, że wybrała się pieszo taki kawał drogi, kiedy wie, że ma konie do dyspozycji.

Baron przysłuchiwał się w skupieniu.

— Rozumiem cię, Harro. Ale niestety panny von Ronach nie było tu dzisiaj. Może jednak udała się gdzieindziej i zależało jej na tem, żeby nikt nie wiedział, dokąd.

— I mnie się tak zdaje. A to mnie jeszcze więcej niepokoi. Ciągle męczy mnie uczucie, jakby jej gdzieś groziło jakieś niebezpieczeństwo.

Baron uśmiechnął się uspokajająco.

— Panna von Ronach robi wrażenie bardzo mądrej i dzielnej kobiety. Sądzę, że dobrze wie, co robi. I kto wie, czy jej się rzeczywiście nie powiedzie lepiej, niż wszystkim sędziom śledczym razem wziętym. Zresztą możliwe jest, że już dawno znajduje się spowrotem w Treuenfels.

Pragnąłbym tego, Fryderyku i już jadę do domu.

— Ale pozwól, że ci powinszuję zaręczyn. Zdaje się, że tym razem wyciągnąłeś główną wygraną.

— O, doskonale sobie z tego zdaję sprawę.

— Tak, i przy tej okazji chcę ci też zdradzić tajemnicę, jaka jest między mną, a panną von Ronach.

— Tajemnicę?

— Tak. Otóż ja znałem już pannę v. Ronach, zanim tyś mi ją przedstawił.

Hrabia Harro spojrzał zdumiony na przyjaciela.

— Znałeś ją już?

— Nie powiedziałem ci tego odrazu, gdy tylko przyszedłem, bo ona tak sobie życzyła. Ale miło ci będzie usłyszeć, jak bohatersko stanęła w twojej obronie i jak mi zmyła głowę za moje nikczemne postępowanie.

W każdym razie niema jej w Treuenfels, a ja, będąc i tak zmuszonym pojechać w pole, chciałem tu wstąpić i poprosić cię, żebyś Gryzeldzie pożyczył konie.

— Uczyniłbym to z całą przyjemnością, ale wcale jej tu nie było.

Hrabia Harro był przerażony.

— To jest doprawdy bardzo dziwne! — powiedział z niepokojem w głosie.

— Czy jesteś niespokojny, Harro?

— Tak, muszę się przyznać, że jakiś dziwny niepokój trapi mnie od chwili, kiedy Gryzelda zniknęła z Treuenfels. Powiem ci w zaufaniu, jak ta sprawa się przedstawia:

— Panna von Ronach trudzi się prawie od pierwszej chwili jej przybycia do nas nad wyświetleniem zagadkowej śmierci mojej żony. Zdaje się, że praca jej osiągnęła już jakieś rezultaty, lecz ona nie chce mi ich zdradzić. Ja osobiście uważam, że to do niczego nie prowadzi, gdyż jeżeli to się nie udało takim doświadczonym ludziom, jakimi są sędziowie śledczy, to i ona nie zdoła wyświetlić tej sprawy. Pokochałem tę dziewczynę z całego serca i muszę ci powiedzieć, że po długiej walce z sobą, ośmieliłem się poprosić ją o rękę. Wyznała mi, że i ona wprawdzie kocha mnie, ale nie chciała mi dać jeszcze decydującej odpowiedzi. Prosiła o cztery tygodnie czasu, nie dlatego, że w jej uczuciach miałaby zajść jakaś zmiana, tylko, że do tego czasu ma nadzieję, że uda jej się odsłonić tajemnicę śmierci, i obawia się, iż ja wtedy mógłbym pożałować, że się jej oświadczyłem. Prosiła mnie też, żebym o naszych zaręczynach nikomu nie wspominał, u mnie w zamku nikt nic nie wie, ale tobie mówię to, żebyś zrozumiał mój obecny niepokój. Myślałem, że poszła do Dalheim, żeby od ciebie zasięgnąć jakichś informacyj w tej sprawie.

Dział gospodarczy

Wartość produkcji rolnej spadła od 1928 r. prawie o 63 procent

Deflacja na wsi

Obszar uprawy w Polsce nie maleje, zbiory ziemiopłodów, pomimo obniżenia plonów w województwach zachodnich i południowych, również nie wykazują spadku: jedynie wartość produkcji polowej i łąkowej ulega zastraszającej obniżce. Wartość tę w 1928 roku obliczono na **10.444.876.000 zł., zaś w 1934 r. na 3.889.523.000 zł., czyli spadek wynosi 62,8 procent.**

Rozpatrując poszczególne artykuły roślinne, zauważymy, iż spadek wartości zbiorów nie jest równomierny. Jedna grupa roślin posiada obniżkę wartości większa od obniżki wartości ogólnej, a druga mniejsza. Do pierwszej grupy należą (w nawiasach podajemy jaki procent wartości z 1928 r. stanowi wartość 1934 r.): rzepak (86,4 proc.), tytoń (55,5 proc.), ziemniaki (54,5 proc.), pszenica (54,4 proc.), proso (44,2 proc.), len nasienie (44,1 proc.), konopie nasienie (43,9 proc.), gryka (42,9 proc.), żyto (42,1 proc.), jęczmień (38,3 proc.) Do drugiej grupy należa: owies (34,4 proc.), buraki cukrowe (26,7 proc.), groch (26,0 proc.), słoma zbóż ozimych (25,1 proc.), siano koniczyny (22,2 proc.), słoma zbóż jarych (21,3 proc.), siano łąkowe (19,3 proc.)

Przyglądając się powyższym cyfrom nie trudno zaobserwować, że większą stosunkowo wartość zbiorów utrzymały te rośliny, które były poddane szczególnej opiece polityki rolniczej, czy to w drodze usuwania nadwyżek przez premjowany eksport, czy to w drodze preferencji dla surowców pochodzenia krajowego.

Spadek wartości zbiorów wobec utrzymania ich ilościowego poziomu oznacza oczywiście spadek dochodu surowego rolnictwa, oznacza również **zmniejszenie dopływu gotówki na wieś,** gdzie obrót pieniężny jest uwarunkowany wartością sprzedawanego towaru. Dlatego też można zaryzykować twierdzenie, że spadek wartości produkcji polowej i łąkowej idzie w parze ze **spadkiem obiegu pieniężnego na wsi.** Oczywiście, trudno ustalić stosunek zachodzący między temi ziawiskami, gdyż w grę wchodzi zagadnienie zbytu i to zarówno wewnętrznego, t. j. obracającego się w ramach wsi, jak i zewnętrznego, a więc wykraczającego za te ramy. W związku z tem pozostaje również sprawa samozaopatrzenia gospodarstw wiejskich, zmiennego w zależności od obszaru gospodarstwa. Wyjaśnienie tych zagadnień jest niezbędne, aby można było skontrolować, w jakim stopniu wieś została objęta polityką deflacji, stosowanej od dłuższego czasu z dużą konsekwencją.

W chwili obecnej zastanowimy się jedynie nad faktem nieproporcjonalnie małego obniżenia obiegu pieniężnego w Polsce w porównaniu z obniżeniem wartości produkcji roślinnej. Obieg pieniężny w dniu 31 grudnia 1928 r. wynosił ogółem 1.539 milj. zł., a w tym że dniu 1934 r. — 1.365 milj. zł., co stanowi **88,7 proc. obiegu z 1928 r.** Zestawienie dwuch cyfr, a mianowicie 88,7 proc. i 37,2 proc., a więc obiegu pieniężnego w 1934 r. w procentach obiegu z 1928 r. i wartości produkcji polowej i łąkowej z 1934 r. w procentach tej wartości z 1928 r., jest na tyle frapujące, iż dopomina się dokładniejszego zbadania obu zjawisk.

Rodzi się bowiem generalne pytanie, czy polityka deflacji równomiernie obciążyła główne gałęzie naszej produkcji, czy też skutki jej pozbawione są cech sprawiedliwego rozdziału ciężarów. Wydaje się już na pierwszy rzut oka, iż wieś uczestniczy w konsekwencjach naszej polityki gospodarczej **ponad słuszną miarę.** Nie byłoby to oczywiście specjalnie bolesne, gdyby zachowana była odwrotna proporcja w korzyściach tej polityki. Tymczasem wydaje się, iż i w tym względzie trudno będzie mówić o uprzywilejowaniu wsi, która została zmuszona do zmniejszenia płaszczyzny stycznej ze światem zewnętrznym i do zwiększenia swej samowystarczalności. Objaw ten trudno nazwać dodatnim, gdyż jest wynikiem wycofywania się wsi z obrotów. Wieś sprzedaje maksimum tego, co może ulokować na rynku, **ale nie kupuje,** starając się w miarę możności wszystkie swe potrzeby zaspokoić **własnemi środkami.**

Cofamy się zatem niewątpliwie w kulturze gospodarczej, a także i w kulturze ogólnej wsi.

Eksport drzewa

Eksport drewna i wyrobów drzewnych z Polski w lipcu r. b. w stosunku do miesiąca poprzedniego osiągnął pewien wzrost, przedstawiał bowiem wartość 14.835 tys. zł. wobec 14.177 tys. zł. w czerwcu r. b. Natomiast w porównaniu z lipcem 1934 r., w którym wywieziono drzewa za 19.102 tys. zł., zaznaczył się poważny spadek eksportu.

W okresie pierwszych siedmiu miesięcy r. b. zaznaczył się w stosunku do odpowiedniego okresu poprzedniego roku znaczny spadek eksportu. W okresie tym wywieziono bowiem 1.002.927 ton drewna i materjałów drzewnych za cenę 86.330 tys. zł. wobec 1.270.405 ton, wartości 108.897 tys. zł. w siedmiu miesiącach 1934 r.

Wywóz poszczególnych gatunków drewna i wyrobów drzewnych z Polski w pierwszych 7 miesiącach 1935 r. przedstawiał się następująco: (pierwsza cyfra — tony, druga — wartość w tysiącach złotych, cyfry w nawiasach z odpowiedniego okresu 1934 r.): papierówka 233.801 — 7.551 (243.867 — 7.865), kopalniaki 35.875 — 1.353 (17.659 — 722), kłody, dłużyce 180.732 — 8.544 (306.442 — 15.475), bale desk., łaty, opoły 433.028 — 43.195 (562.983 — 59.092), fryzy dębowe 13.696 — 2.110 (11.358 — 1.909), podkłady kolejowe, slipry 59.754 — 4.497 (83.312 — 8.034), klepki nieobrobione 6.245 — 980 (8.527 — 1.395), deszczułki, tafle posadzkowe 2.658 — 1.088 (1.586 — 768), forniery, dykty 34.262 — 13.439 (26.797 — 11.225), meble gięte i ich części 2.876 — 4.573 (1.874 — 3.412).

Rozwój polskiej floty handlowej

Praca polskiej floty handlowej w pierwszem półroczu br. poważnie wzrosła. Przewozy polskiej floty handlowej wyniosły w pierwszem półroczu br. 491,8 tys. ton wobec 429,6 tys. ton w pierwszem półroczu 1934 roku. Szczególnie silnie, o ile chodzi o liczby bezwzględne, wzrósł wywóz, a mianowicie z 333,6 do 374,7 tys. ton; przywóz wzrósł z 66,0 do 91,2 tys. ton; tylko przewozy miedzy portami obcemi — zresztą wogóle niewielkie — spadły z 30,0 do 25,8 tys. ton.

We wzroście przewozów uczestniczyły przedewszystkiem statki żeglugi nieregularnej, które przewiozły w pierwszem półroczu br. 342,1 tys. ton wobec 287,4 tys. ton w pierwszem półroczu 1934 r. Przewozy na linjach regularnych zwiększyły się w pierwszem półroczgu br. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. z 142,2 do 149,7 tys. ton, czyli o 5,3 proc. Jeśli chodzi o poszczególne towarzystwa okrętowe, to stosunkowo najsilniej (42,4 proc.) wzrosły przewozy towarowe linji amerykańskiej; pozatem przewozy linji palestyńskiej wzrosły o 18,6 proc., przewozy „Żeglugi Polskiej“ — o 7,7 proc., a tylko przewozy Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego zmalały o 6,5 proc.

Ruch pasażerski również wykazał wzrost — z 13.559 osób w pierwszem półroczu r. ub. do 17.646 osób w pierwszem półroczu. Zawdzięczać to należy wzrostowi przewozu osób na linji palestyńskiej.

Pożary

Wedle **statystyki Zakładu** Ubezpieczeń Wzajemnych szkody wyrządzone przez pożary w Polsce stale wzrastają. W pierwszem półroczu br. w dziale Przymusowego Ubezpieczenia od ognia zanotowano zgórą **6.000 pożarów, które spowodowały zniszczenie 14.149 budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarskich.**

NOTOWANIA GIEŁDOWE

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 26 sierpnia 1935 r.

Ceny parytet Poznań.

Rzepak zimowy 31,50—32,50. Rzepik zimowy 29,50—30,50. Groch Folgera 20,00—21,00. Reszta notowań bez zmiany.

Usposbienie spokjne

Tranzakcja na odmiennych warunkach: Żyta 545 ton, pszenicy 299 ton, mąki żytniej 63,2 ton, mąki pszennej 20 ton, otrąb żytnich 256 ton, otrąb pszennych 55 ton, owsa 75 ton, jęczmienia 315,1 tony, grochu Wiktorja 105 ton, wyki 1,4 tony, grochu Wiktorja 96 ton, maku niebieskiego 3 tony, makuchu lnianego 40 ton, makuchu rzepakowego 43 ton.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 26 sierpnia 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych

Nazwa towaru.	Kursy ustalone na podstawie			
	Cen tranzakc.		Cen orjentac	
	od	do	od	do
Żyto	13,50	—	13,50	13,85
Pszenica jednolita	—	—	18,—	18,50
Pszenica zbierana	—	—	17,50	18,—
Owies jednolity	—	—	14,50	15,—
Owies zbierany	13,50	—	13,50	14,50
Jęczmień na kaszę	—	—	15,50	16,—
Jęczmień pastewny	—	—	13,50	14,25
Fasola biała	—	—	24,50	25,50
Fasola krasa	—	—	22,—	23 —
Groch Victoria	—	—	30,—	32 —
Groch polny	—	—	25,—	27,—
Mąka ziemniaczana supierior	—	—	28,50	29,50
Mak	—	—	44,—	45 —
Kukurydza	—	—	25,—	26,—
Mąka pszenna g. IA 0-20%	31,50	—	31,50	32,—
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	30,—	31 —
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	29,—	30,—
Mąka pszenna g. ID 0-60%	29,25	—	28,—	29,—
Mąka pszenna IE 0-65%	26,50	27,—	27,—	28,—
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	21,50	22,50
Mąka pszenna g. IIIA 65-70%	—	—	20,50	21,50
Mąka pszenna g. IIIB 70-75%	—	—	19,50	20,50
Mąka żyt. Ia do 55%	21,—	21,50	21,—	22,—
Mąka żyt. Ib do 65%	20,—	20,50	20,—	21,—
Mąka żyt. II 55-70% sitkowa	16,—	—	16,75	17,75
Mąka żyt. II 60-70% sitkowa	—	—	16,25	17,—
Mąka żyt. III razowa do 95%	—	—	18,—	19,—
Mąka żyt. IV poślednia ponad 70% wymiał	—	—	14,25	14,75
Otręby pszenne grube z przem. standart.	—	—	9,—	9,50
Otręby pszenne średnie	—	—	8,50	9,—
Otręby żytnie	8,50	—	8,25	8,75
Kuchy lniane	—	—	16,—	16,75
Kuchy rzepakowe	—	—	11,—	11,50
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	17,50	18,50
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	14,50	15,50
Śrut sojowy	20,—	—	19,—	20 —
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15,—	16,—
Słoma prasowana	—	—	4,75	5,25
Siano łąkowe	—	—	7,—	8,—
Siano koniczyna	—	—	8,—	9,—

Ogólny obrót: 1.087 ton. Usposobienie: spokojne.

Kącik radjowy

RADJOWY PROGRAM ROLNICZY OD 1 DO 7 WRZEŚNIA BR.

PROGRAM RADJOWY NA JESIEŃ I ZIMĘ.

Wobec wprowadzenia z dn. 1 września br. nowego programu ramowego w Polskim Radjo, uległ również zmianie czas nadawania audycyj dla wsi w dnie powszednie. Zamiast obowiązującej latem godz. 20-tej w okresie do 1 marca 1935 r. audycje dla wsi nadawane będą w dni powszednie od godz. 12. audycje te kończone będą krótkiemi komunikatami rolniczemi Państw. Instytutu Meteorologicznego.

W niedziele i święta oprócz „Gazetki Rolniczej“, która będzie odczytywana o godz. 9 m. 3, obowiązywać będzie czas dotychczasowy i tak zw. „Godzina rolnika“ od 15-tej do 16-tej zawierać będzie obok popularnego „Przeglądu rynków produktów rolnych“, dwie pogadanki i część muzyczna, lub słuchowisko wiejskie, przyczem wszystkie audycje wiejskie o godz. 15.45—16 z reguły transmitowane będą przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

NIEDZIELA „GODZINA ROLNIKA“.

W niedzielę, dnia 1 września, rolnicy znajdą w programie następujące audycje: Godz. 9,03 „Gazeta rolnicza“. O godz. 15 pogadankę p. t. **„Smacznie i zdrowo“**, wygłosi p. Marja Martuzalska. Tym razem instruktorka gospodarstwa wiejskiego omówi konserwację i wszechstronną użyteczność w gospodarstwie domowym, tanich i smacznych pomidorów, bardzo cenionych przez gosposie miejskie, a na wsi niewiadomo dlaczego, spożywanych w bardzo małych ilościach i tylko w okresie ich zbioru. Sądzić należy, że wiejskie gosposie skorzystają z praktycznych rad prelegentki. O godz. 15.22, jak zwykle p. Stanisław Prus Wiśniewski informować będzie rolnika o **kształtowaniu się cen na ważniejsze płody rolne.** O godz. 15.45 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Poznania pogadankę tamtejszego znanego gospodarza małorolnego, p. Czesława Wróblewskiego. Prelegent, który zapowiedział kilka pogadanek na jesieni, na temat poglądu włościanina wielkopolskiego na tworzące się w Polsce gospodarstwa rolne, jako jednostki samowystarczalne, tym razem w pogadance p. t. **„Budujemy zdrową wieś od podstaw“**, poruszy sprawę takiego gospodarstwa samowystarczalnego dającego wyżywienie i zysk właścicielowi i Państwu.

W TYGODNIU BIEŻĄCYM PROGRAM ZAWIERA NASTĘPUJĄCE AUDYCJE ROLNICZE

W poniedziałek, dnia 2 IX o godz. 19.00 **„Skrzynka rolnicza“,** wygłosi inż. Wacław Tarkowski.

We wtorek, dnia 3 IX o godz. 10.00 **„Wiadomości rolnicze“,** wygł. p. Józefa Płatka.

W środę, dnia 4 IX o godz. 19.00 gospodarz małorolny z Grodkowka, p. Marjan Strześniewski w pogadance p. t. **„Moje uwagi o orce jesiennej“,** opowie o ulepszonym przez siebie pługu.

W czwartek, dnia 5 IX o godz. 19.00 **„Nowiny leśne“,** wygł. prof. Jan Kloska.

W piątek, dnia 6 IX o godz. 19.00 **„Skrzynka rolnicza“,** wygł. inż. Wacław Tarkowski.

W sobotę, dnia 7 IX o godz. 19.00 **„Przegląd rolniczej prasy“** wygł. inż. Irena Niewodniczanka. (Transmisja z Wilna)

JAKI BĘDZIE NOWY PROGRAM ROLNICZY POLSKIEGO RADJA

Najtrudniejszem zagadnieniem programowem w Radjo jest niewątpliwie wzajemne ustosunkowanie programu, przeznaczonego dla wszystkich i tylko dla niektórych. Rozdźwięk między ideałem a praktyką jest w tym punkcie programu radjowego bardzo wyraźny. Program radjowy jest niewątpliwie programem dla wszystkich. Ale właśnie dlatego musi od czasu do czasu dawać audycje przeznaczone dla niektórych, w tym wypadku dla rolników. Inna rzecz, że dając te pogadanki, może wybierać różne sposoby, od których w różnym stopniu będzie zależeć procent niezadowolenia słuchaczy, niezainteresowanych bezpośrednio tematem fachowym.

Radjo zdaje sobie dokładnie sprawę z trudności programowych na tym odcinku. Postanowiło te trudności z całą energją przewalczyć, nie rezygnując ani z ideału programu uniwersalnego, ani z praktyki programu dla poszczególnych grup słuchaczy. Zapoczątkowano politykę, która upowszechni niewątpliwie program rolniczy, nadawany przez Polskie Radjo.

Nowa polityka wejdzie w życie w sezonie jesienno-zimowym Polskiego Radja. Celem jej będzie udostępnienie w stopniu możliwie najdoskonalszym każdej minuty programu w różnej mierze tak wsi jak i miastu. Nożyce programu, które powodowały daleko idącą rozbieżność między audycjami, przeznaczonemi dla wsi, a temi, które były przeznaczone dla miasta, złożą się ku ogólnemu pożytkowi. Wieś potrzebuje dydaktyki, a miasto potrzebuje rozrywki. Radjo chce służyć obu celom, ale służyć w poczuciu społecznej odpowiedzialności. A odpowiedzialność ta nakazuje nie rzucenie przepaści między zainteresowania słuchacza wiejskiego a zainteresowania słuchacza miejskiego, lecz przeciwnie, rzucenie pomostu porozumienia lub wzajemnego zrozumienia roli obu odłamów ludności naszego kraju.

Zbliżyć wieś do miasta, zaznajomić słuchacza miejskiego z życiem wsi, tak odrębnem, tak pełnem trudności, tak nieznanem — oto jeden cel nowego programu. Drugi — to zbliżyć miasto do wsi, pokazać czem są w życiu ekonomicznem wsi — miasta, jako odbiorcy wytworów pracy rolnika, czem w życiu artystycznem jest dzisiaj pieśń ludowa, czem w życiu państwowem jest uświadomiony mieszkaniec wsi.

Nie czas jeszcze mówić o konkretnych planach poszczególnych audycyj. Odpowiednie wydziały Polskiego Radja pracują silnie nad niemi, aby z początkiem nowego sezonu realizować je już w praktyce. Można tylko powiedzieć, że utrzymane będą — w zmniejszonej liczbie — dotychczasowe pogadanki dydaktyczne, fachowo-rolnicze pogadanki, których łaknie wieś i których potrzebuje ze względu na swe najżywotniejsze interesy, związane z kulturą roli. Tu muszą słuchacze Polskiego Radja wznieść na wysoki stopień poczucia odpowiedzialności społecznej i nie narzekać, że tego rodzaju pogadanki nadawane są przez radjo. Wieś żywi miasto, a więc żywi i słuchaczy Radja, ale, aby mogła żywić dostatnio musi środki żywności produkować według ostatnich wymogów techniki agrarnej. A tej technice służą pogadanki radjowe. Nie będą natomiast mieli potrzeby słuchacze Radja Polskiego narzekać na przeciążenie programu pogadankami dla rolników, wtedy, gdy radjo będzie nadawać audycje, wynikające z nowego spojrzenia na wieś, z nowej polityki programowej na odcinku rolniczym. Te pogadanki będą również interesujące i również przyjemne dla słuchania na wsi, jak i w mieście. W szeregu reportaży i transmisyj pokazane będzie rolnikowi życie jego sąsiadów z innych okolic kraju, życie różnych zawodów rolniczych i życie różnych instytucyj pracujących dla rolników, a w tych samych pogadankach, reportażach i transmisjach pokazane będzie miastu odmienne oblicze wsi, pracującej z zapałem nad podniesieniem bogactwa narodowego, wsi rąk roboczych i codziennego trudu.

Wzajemne poznanie się przy pomocy tak uniwersalnego środka jak radjo, przyczyni się niewątpliwie do złagodzenia różnic między wsią, a miastem. Wieś potrzebuje nietylko dydaktyki fachowej. Wieś interesuje się wszystkiemi przejawami życia dzisiejszego dnia. Przy pomocy radja wieś wyjdzie poza opłotki — w szeroki otwarty świat. Przy pomocy radja zobaczymy wieś również i miasto i zobaczy, że nie wszystko jest tam z kamienia. A miasto wybiegnie poza rogatki, na rozległe łąki i pola, by spojrzeć na człowieka wsi i uścisnąć mu spracowane ręce. W tym duchu radjo organizować będzie nowy program rolniczy

NOWI LUDZIE MIKROFONU W NIEMCZECH

Jest przy niemieckiem radjo referat audycyj specjalnych, który ma na celu wyławianie nowych sił wśród szerokich mas. Stwierdzono, że około 10 proc. tych nowych „ludzi radja, przyjętych tytułem próby, wykazało wybitne zdolności. Powstała w ten sposób prawdziwa kopalnia talentów. Część z pośród nich kierowano do poszczególnych rozgłośni radjowych, pewien zaś odsetek przeznaczony został do filmu lub na scenę. Duże znaczenie miała tu próba głosu przed mikrofonem. W lipcu bieżącego roku obchodziło radjo niemieckie swoją 200 audycję próbna. Od 22-go września 1934 r. do 31 lipca 1935 r. wyprodukowano ogółem: Aktorów — 1199, śpiewaków — 297, dzieci — 79, reżyserów — 170, pomocników reżyserów — 39, autorów — 165, kompozytorów — 289, dyrygentów — 64, akompanjatorów — 83, solistów — 170, członków orkiestry — 1046, asystentów muzycznych — 22. Czyni to więc razem 3772 osoby. Jest to cyfra niemała i idąc po drodze ustawicznego ulepszanie programu przez dobieranie najwłaściwszych ludzi, zespół powyższy stanowi plon niemały.

Kronika Śląska

— **Ludowcy członkami komisyj wyborczych.** W wielu gminach ludowcy zostali powołani do komisyj wyborczych. Obowiązek ten musi się przyjąć, gdyż w przeciwnym razie grożą ustawowe kary. Głosu oczywiście ludowcy oddawać nie muszą, gdyż głosowanie nie jest ustawowym obowiązkiem. Dobrze będzie pilnować, by w komisjach sanacyjnych kandydatom nie stała się krzywda i by pod wieczór nie zaciążyły duchu nad lokalami wyborczemi, jak to się stało w Istebnej w roku Pańskim 1928.

— **Nieszczęście na kopalni.** W kopalni „Andrzej" w Brzeszczach oberwała się winda, wioząca 6 osób, inż. **Kozła** z Czyszyna, sztygara **Karola Gałuszkę, Eryka Zieline, Engelberta i Ciszewskiego.** Wszyscy odnieśli bardzo ciężkie obrażenia. Inż. Kozioł zmarł w drodze do szpitala.

— **W powiecie Świętochłowickim** stanie na rzece Brynicy wielka zapora wodna. Koszt jej wyniesie kilka miljonów złotych. Roboty te finansuje Fundusz Pracy.

— **„Dziennik Polski"**, wychodzący w Morawskiej Ostrawie władze czeskie zawiesiły na 6 miesięcy.

— **W Pszczynie** odbyła się rozprawa przeciwko mordercom listonosza Głowali, policjanta Parbelskiego i gajowego Masnego. Na ławie oskarżonych zasiedli: cygnie: Józef Szczerlok, który skazany został na dożywotnie więzienia, inni członkowie bandy skazani zostali od 10 miesięcy do 4 lat więzienia.

— **W Kobiorze** odbyło się w ub. niedzielę poświęcenie dzwonów.

— **Komunikat w sprawie rent.** Podaje się do wiadomości, że wszystkie osoby, którym niemieckie instytucje ubezpieczeń społecznych przyznały rentę, które renty tej nie otrzymywały spowodu pobytu poza granicami Niemiec, a na rzecz których niemieckie instytucje dotąd nie podjęły jeszcze na podstawie umowy polsko-niemieckiej wypłaty renty (bądź też renty tej nie odstąpiły instytucji polskiej), winny bezwłocznie zwrócić się o wznowienie wypłaty renty do właściwej instytucji niemieckiej bezpośrednio lub też za pośrednictwem Ubezpieczalni Krajowej (Poznań, ulica Mickiewicza 2).

W podaniach, które mogą być sporządzone w języku polskim również i w wypadku, gdy skierowane będą bezpośrednio do instytucyj niemieckich, należy podać dokładny adres rencisty, załączając dokumenty rentowe.

Osoby, które nie dokonają zgłoszeń w czasie do 30 września 1935 r., utracą prawo do uzyskania zaległej renty za czas wstecz od 1931 r. Zgłoszenia winny więc nastąpić natychmiast.

Powiat Cieszyn

— **Cieszyn. Zebranie wyborcze Z. Z. Z. czyli renegaci socjalistyczni na cenzurowanem.** Z wielkim szumem przygotowano zebranie wyborcze Z. Z. Z. Jako referenci przyjechali sztabowcy dawniejsi obozu socjalistycznego, **Wadon**, obecnie kandydat do Sejmu od siedmiu boleści, sam **Czuma** w swojej osobie, dawniej komunista i imci p. **Zieleznik**, wójt Czechowic. Zebrało się około 60 robociarzy, w tem, jak mówili obecni, 2 „tajnych". Przemówienie Wadonia było smetne i niespokojne, gdyż wciąż dolatywały z tyłu okrzyki: „zdrajca", które niebywale Wadonia peszyły. Nastąpiła dyskusja. Wtedy jeden z robotników zgłosił się do głosu i oświadczył, że to on ma na sumieniu część okrzyków „zdrajca" i porównał obecny sztab Z. Z. Z. z pewnemi zwierzętami domowemi, które biegają za korytkiem tam, gdzie je się przysunie. Nie bardzo się to podobało sztabowi Z. Z. Z., zwłaszcza, że sala się aż trzęsła od aplauzów dla mówcy. Jeszcze dwuch robotników uderzyło w ten sam ton, poczem próbował sytuację ratować Czuma, lecz obraził salę i wśród okrzyków „zdrajcy", robotnicy przeważnie opuścili salę, gdzie pozostał w ciemnościach sztab socjalistycznych renegatów, speszony co się zowie. Zdaje się, że to kiepsko będzie z posłowaniem imci Wadonia.

— **Skradł cały zaprzęg.** Rolnik G. z Pruchnej, wiozący pełny wóz maki w drodze powrotnej z Cieszyna zatrzymał się przed gospodą Pietraszka w Hażlachu i, pozostawiwszy zaprząg przed gospodą, sam wszedł do środka. Gdy po dłuższej chwili wyszedł z gospody, przekonał się, że wozu niema. Złodziej wsiadł na wóz i odjechał. Wszczęto natychmiast dochodzenia i na drugi dzień w Puńcowie przyłapano włóczęgę, Leona Michnika, który chciał się przedostać do Czechosłowacji. Poszkodowanemu zwrócono wóz, mąkę i konie, Michnik jednak zbiegł.

— **Próchna. Kandydat bez wyborców.** Przyjechał tu do nas w poniedziałek ubiegły jeden z kandydatów i w gospodzie czekał, skoro sala się wypełni. Lecz daremne było to czekanie, nikt nie przybył, chociaż wszystkie domy zawiadomiono. W gospodzie siedziało 7 chłopów, którzy poszli sobie „chroboka zatruć", lecz i ci nie mieli ochoty zapoznawać się z kandydatem. Pojechał biedak niepocieszony. Ej, bo to sanacja doprawdy coś trupem pachnie.

— **Wisła.** W nocy z 19 na 20 sierpnia br. zawodowi złodzieje włamali się do kasy gminnej, gdzie rozpruli kasę ogniotrwała i skradli kilkaset złotych. Kasa nie była ubezpieczona. Nowa zasługa pana komiarza.

— **Dzięgielów.** Zmarł tu śp. Andrzej Cholewa, urzędnik Starostwa w Cieszynie.

Tekla Klebetnica



Sie tesz to dobrze stało moiściewy ludeczkowie, że z tymi wolbami nimomy ostudy. Aspoń człowiek bedzie mioł przyleżytość teraz cosi statecznieszego napisać. Joch tam do poletyki nigdy nie była, handowni kiesi to tesz tam jeszcze tym parazolem sie komusi po głowie przejechało, ale teraz tyn mój paryzol jusz to je moc rozgajdowany, a na nowy jakosikej niestyko, a potym sie mi zdo, że tego żywobycio wiela nie bedzie i ani już to isto nie stoi za to nowy paryzol kupować. Chyba żeby sie jeszcze czasy poprawiły i zaś jakosi chęć do życio przyszła. Ale to już tam prędzyj nie bedzie, aż sanacyjo umrze. A do tego czasu tósz se ludeczkowie muszymy statkować, a każdy sie tesz na siebie obezdrzyjcie, bo jako prawiym, teraz czasu dość i za każde bezperactwo bedem porządnie melszować.

Na dzisiok muszym wzionć kapke do roboty tych rozmaitych łazików, co to pańskich wachujom lasów, bo sie mi niejedno wiec zaczyno niepodobać. Downi, jak sie kiery wybroł do lasa nadychać choć kapke świyżego luftu, to mu tam tego żodyn nie zowiścił, a jak baji jako młodo porka sie w gojce zabłądziła, a gojny baji cosi dosłyszoł, to sie obrócił w drugom strone i zrobił tak, że nic nie widzi. Dzisiok to już ci młodzi razinku ni majom sie kany zaszyć, bo ty łaziki wszyndzi wetknijom każdom dziurę. Dyby sie pożynili, tószby ich tesz baby kapke doma dzierżały i byłoby więcej tej swobody. Ale tesz to je taki, że teraz żodno dziewucha nie chce gojnego za to, że róntem w lesie siedzi i na ostatku teszby wachować musiała. Tyn szykowny feszter z Kiczyc by sie jusz też ożynił jyny prawi że jeszcze to nic za tyn czas nie zmitręży. Nikierym z tych łazików to sie jusz hyrtonie wyciągły jak żyrafie, a to je wiycie od tego, że jak chce w lesie co dozdrzyć, to musi kark wyciągać roz ponad smreczki, to popod smreczki, ale z taki rasy to som jyny na Wiśle. Ale tósz nie dziwota, bo w tych wiślańskich lasach teraz rozmajito zwierzyna. A taki łazik, co fórt w lesie za tom zwierzynom uganio, to ponikiedy aji zapomni, że tesz je żonaty i doma mu do kapusty zajonce zaglondajom... Nie chcym wom prowic wymianować, bo jesiyń przichodzi i chnetka sie to skończy. Ale nie wszystkim. Ku jesiyni gruszki dozdrzywajom, a baby rade gruszkami trzensom, a leśnom gruszkom fest trzeja pytlować, bo źle opadujom. Je taki leśny ptoszek co sie nazywo wróbel i troche słabo widzi, ale za niego baba okulary nosi, bezmała coby więcej w lesie nie uwidzioł nisz trzeba. Liszka tego roku nimiała przirostu i tósz bezmała bedzie szwarnie zajęcy. Z tego sie bardzo cieszy pon leśniczy, bo sie bardzo boji chodzić do lasa, coby sie mu tesz nie przytrefiła tako przigoda jako nieboszczykowi Skalicy, co wachowoł na sarnioka, a trefił dziewuche. Długi czasy o tym ludzie na wiesielach śpiywali.

Tak widzicie ludeczkowie, wiela to okopacyje ludzie majom między sobom, a tu sie ponikiery zdo lecyjako. Jo prawiym, każdy se jyny podle siebie bierе, jak tyn daniel ze sprochnianej dziedziny; chłop jak jelyń, a paniczke tesz mo podle siebie. Abo baji tyn żydowski feszter zogrodzonej, tyn zawsze chodzi z jednym okiem przymrużonym i jeszcze nigdy nic nie słyszoł jak w gojce piskało, a nosym to jyny sarnioka wyczuje. Ale zato goniarki mo szumne, a mondre jakby uniwerek skończyły, a choc motela psów to zwierzyny jeszcze więcej. To jusz cosik znaczy. Dycki prawiym ludeczkowie nima to, jak pilnować swojigo. Ale tósz sie mi szykownie chowejcie.

W SZKOLE ROLNICZEJ ŻEŃSKIEJ M. T. R. W BACHOWICACH rozpoczyna sie dn. 15 listopada 11-miesięczny kurs gospodarczy, który obejmuje naukę gotowania, szycia i robót ręcznych, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo, pszczelarstwo i przedmioty ogólno-kształcące. Przyjmuje się córki gospodarzy wiejskich po szkończonym 15 roku życia. Opłata za całkowite utrzymanie wynosi 25 zł. miesięcznie, niezamożnym udziela się częściowego stypendjum. Podanie wnosić do: Zarządu Szkoły — Bachowice p. Spytkowice k. Zatora.

Odwołanie

Zarzuty nasze i podejrzenia oraz plotki skierowane przeciwko mnie p. Alojzji Kukuczkowej jako pozbawione odrobiny prawdy i zupełnie fałszywe, publicznie odwołujemy. Za wyrządzoną jej zniewagę i przykrość publicznie przepraszamy, oraz dziękujemy za odstąpienie od kroków na drodze sądowej.

Jadwiga Michałkowa
Jadwiga Słowioczek

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Zgłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 zł
Owykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**